THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2. 0
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 6. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 5-go Lutego, 1903. (February 5.) Rok V.

Ze Świata.

Sprawa Wenezueli, — napadniętej przez Anglię, Niemcy i Włochy, — pozostaje dotąd (Środa) bez zmiany. Blokada trwa ciągle. O nowem jakiem bombardowaniu portów wenezuelskich nie donoszą.

Narady prowadzone w Waszyngtonie między przedstawicielem Wenezueli, p. Bowen a ambasadorami państw europejskich nie przyniosły jeszcze żadnego rezultatu, bo prusacy upierają się uparcie przy swoich żądaniach.

Pan Bowen ze sprytem jankiesowskim zabił klina zagranicznym drapieżcom i umiał ich tak pokłócić, że patrzą na siebie jak wilki i być może, że sami między sobą o zdobycz i grabież się poczubią.

Uczynił on mianowicie to, że gdy Anglia, Prusy i Włochy chciały, aby ich "*odszkodowanie*" (?) Wenezuela płaciła prędzej i obficiej niż innym mocarstwom "*pokrzywdzonym*" (?) pan Bowen oświadczył siedmiu innym mocarstwom, że to byłoby niesprawiedliwie i że wszystkie dziesięć mocarstw powinny jednocześnie i równo otrzymać odszkodowania. To się tak spodobało owym innym siedmiu mocarstwom (Francya, Hiszpania Hollandya i t. d.), że oświadczyły, iż nie pozwolą na to, aby Anglia, Niemcy i Włochy miały otrzymać odszkodawanie prędzej niż inne mocarstwa.

(Anglia, Niemcy i Włochy chcą zabierać 30 procent cła w Wenezueli a innym zostawiają tylko 10 procent.)

Sprawa ta gmatwa się coraz bardziej,—a rząd Stanów Zjednoczonych, rzuciwszy zazdrość między grabieżców jak kość między psy, — sam zbroi fortece i okręty i przygotowuje się do obrony Zachodniej Półkuli.

Sprytnie znaleźli się Yankiesy!

W Morroco, kraju znajdującym się w Afryce, skończyło się powstanie przeciw sułtanowi. W tych dniach, jak donoszą ztamtąd pod datą 1go Lutego, pobity został na głowę uzurpator Bu-Hamara, wojska jego rozproszone a on sam dostał się do niewoli i zapewne pójdzie na pal.

Między Brazylią a Boliwią w Południowej Ameryce zanosi się na wojnę o sporny kawał kraju czyli prowincyę zwaną: Acre. Tam bez rewolucyi i wojny nie mogą się obejść ani kilka tygodni.

— *Na Filipinach* biją się jeszcze tu i ówdzie powstańcy, zwani przez amerykanów rozbójnikami (ladrones).

— Sułtan kraju Maciu, walczący do niedawna przeciw amerykanom, umarł na cholerę.

— Dawniejsze pogłoski o śmierci sułtana wysp Jolo, okazały się nieprawdziwe.

Z Niemczech donoszą pod datą 3go Lutego, że prusko-niemiecki rząd pozwolił na powrót Jezuitów do Niemiec. Zakon ten prusacy wygnali z granic niemieckiego Państwa jeszcze w roku 1872im, gdy prusakom po wojnie francuzkiej urosły rogi dyabelskiej pychy.

— W Saksonii, w Rotlebrode zastrzelił się w lesie książe Wolfgang von Stolberg Stolberg.

— W parlamencie w Berlinie były dnia 30 Stycznia takie awantury, że przewodniczący musiał zamknąć posiedzenie.

— Księżniczka Saska, ta co uciekła od męża z bortnikiem, została wydziedziczona. Tak ona jak i gach jej zamyślają odjechać do Ameryki. Nieszczęśliwy mąż jej zamyśla zrzec się następstwa do tronu na rzecz swego 10-letniego syna.

Z Anglii donoszą, że król Edward jest mocno chory. Pewnego rana kichnął on mocno kilka razy, więc zaraz zaczęto obawiać się o drogie jego życie.

Chłopi w pobliżu m. Kijowa we wsi Bielgorodka urządzili sobie w końcu Stycznia zbiorowy lyncz,

Ponieważ od wielu lat nie mogli sobie dać rady ze złodziejami koni, bo przepłacani czynownicy karać ich nie chcieli, — więc sami chłopi, — zebrawszy się pewnej nocy, otoczyli dom gdzie złodzieje w liczbie 20 się zabawiali, pili i naradzali, napadli hurmem na koniokradów, pozabijali ich drągami i kłonicami a trupy ich spalili wraz z chałupą.

W Środkowej Ameryce miało miejsce w tych dniach (30 Stycznia) trzęsienie ziemi i wybuch wałkanu Isalco.

AMERYKA.

Przygotowania wojenne.

Pomimo słodkich komplementów, jakie cesarz niemiecki Wilhelm przesłał przez nowego swego ambassadora hrabiego Speck Sternberga, rządowi waszyngtońskiemu, rząd tenże nie dowierza niemcom i cichaczem wydał rozkazy do warsztatów wojennych okrętów, — aby z wykończaniem pancerników spieszono się jak najprędzej. — To też w warsztatach i arsenałach praca idzie obecnie dzień i noc.

Kongres, który w początkach sessyi nie miał ochoty uchwalać wydatków na zwiększenie floty,— obecnie uchwala budowę nowych trzech pancerników pierwszej klasy i paru mniejszych. Aby zaś mieć czemprędzej dosyć oficerów na nowe okręty, Kongres pozwolił, aby reprezentanci przedstawiali więcej kandydatów do wojennej akademii marynarskiej w Annapolis.

Stosunek sił morskich Anglii i Niemiec przeciw Stanom Zjedn. jest ten, że gdy Niemcy posiadają pancerników gotowych lub na wykończeniu będących 38, a Anglia przeszło 60, — Stany Zjednoczone mają ich ledwie dwadzieścia!

Czas najwyższy, aby Stany Zjednoczone powiększyły i wzmocniły swą wojenną flotę! Fortece strzegące portów rząd wzmacnia i zbroi bardzo pospiesznie.

— Milicyom różnych Stanów rząd rozdaje pospiesznie nowe karabiny repetyerowe. Z arsenału Springfield Massachusetts rozdano ich sto tysięcy w ostatnim tygodniu.

Syn Biskupa
(protes anckiego)
w więzieniu o złodziejstwo.

Chicago, Illinois, dnia 1go Lutego. — H. C. Swentzel i Will Lionard, sierżanci szwadronu ,,L'', drugiego regimentu konnicy, stacyonowanego we Fort Sheridan, niedaleko Chicago, siedzą pod strażą, oskarżeni o kradzież rewolwerów z magazynu fortecznego. Swentzel mówi że jest synem H. C. Swentzel'a biskupa protestanckiej gminy episkopalnej na Long Island. — Ojciec jego H. C. Swentzel przybył do Chicago aby dopilnować sprawy i obrony oskarżonego.

New Orleans, La.

W porcie Port Calmette na rzece Mississippi najechał holownik parowy na płaską łódź (barge) naladowaną węglem i takowa wraz z dziesięciu tysiącami buszli węgla zatopił. — Łódź i węgiel pochodziły z Pittsburga, zkąd spławione zostały rzekami Allegheny, Ohio i Mississippi. .. Szkoda tem przykrzejsza, że właśnie w New Orleans (Stan Louisiana) czuć się daje obecnie wielki brak węgla.

Waterbury, Conn.

Strajk służby kolei ulicznych przybrał dnia 1go Lutego groźne rozmiary. Strajkierzy tu i owdzie przetrzepali skebów; — nareszcie zebrały się pięciotysięczne tłumy, a Szeryf obawiając się, że policya nie da sobie rady zarekwirował (zażądał) od gubernatora milicyi, — jakoż w Niedzielę przybyło do Watersbury 500 żołnierzy z milicyi Stanowej i zajęli zagrożone miejscowości w mieście.

Dnia 2go Lutego miały w paru miejscach starcia między strajkierami a milicyą. Telegramy podają, że tłum polaków (?) bombardował tramwaje kamieniami. (Polacy powinni strzedz się bójek, bo na nich niemcy i inni wszystko zwalą.)

Washington, Pa.
Możliwy Lyncz.

Murzyn Ch. Jeffersonn, w mieście Washington w Pennsylwanii aresztowany został w niedzielę, oskarżony o kryminalny napad na trzechletnią córeczkę doktora G. R. Conger, w poblizkiem miasteczku Taylorstown.

Murzyn służył u doktora i w piątek dopuścił się tej zwierzęcej zbrodni, poczem uciekł. — Złapano go w Sobotę niedaleko Taylorstown.

Gdy go szeryf eskortował do więzienia, chciano go powiesić bez sądu na stacyi Claysville, — tak samo chciano go lynczować w Taylerstown, lecz nareszcie udało się szeryfowi dostać go bezpiecznie do powiatowego więzienia w Washington Pa.

Ludność grozi ciągle że go zlynczuje.

New Castle, Pa.

Bitwa zacięta, między strajkującymi kamieniarzami a miejscową policyą miała miejsce dnia 2go po południu, w kamieniołomach Lake Erie w miejscowości Hillsville.

W kamieniołomach tych zastrajkowali kamieniarze niedawno, żądając pracy kontraktowej zamiast pracy na dniówkę. Kompania na żądania nie przystała i sprowadziła do roboty skebów.

Na tych napadli dnia 2go strajkierzy i pobili ich a także i pięciu policyantów, którzy skebów bronili. Wymieniono kilkanaście strzałów rewolwerowych a przytem rzucano się kamieniami, jakich tam nie brak. Pokaleczonych zostało kilkunastu ludzi z obu stron. Strajkujący to sami włosi.

Dziesięć milionów żołnierzy w Stanach Zjednoczonych.

Według raportu ministra wojny, — pana Root, — Stany Zjednoczone mogą w razie wojny wystawić dziesięć milionów żołnierzy.

Sam Stan New York poradzi dostarczyć okrągły milion żołnierza ochotnika; — Stan Pennsylwania może dostarczyć 957 tysięcy.

Oficerowie armii regularnej, którzy niedawno odbyli urzędową inspekcyę milicyi Pennsylwańskiej, — oświadczają w swem sprawozdaniu ministrowi wojny, że milicya ta znajduje się w wybornym Stanie pod względem zdatności i znajomości wojennego rzemiosła Pennsylvańskich ochotników.

Harrisburg, Pa.
Wyrok odroczony.

Gubernator Pennypacker— zmienił i odłożył na miesiąc wyrok śmierci wydany na dwóch zabójców. Nazywają się oni: Samuel Greason z Berks County i Frank Dudasz z Armstrong Co. Mieli być oni za morderstwa obwieszeni dnia 5go Lutego. Dzień egzekucyi odłożył gubernator na 5 Marca.

Wilkes Barre, Pa.

Niedaleko ztąd, pod stacyą Lofty zderzyły się dnia 30 Stycznia dwa pociągi: pasażerski i towarowy. Maszynista i palacz towarowca zostali zabici na miejscu, maszynista i palacz osobowego pociągu zostali niebezpiecznie poranieni.

Cleveland, Ohio.

Przy przewożeniu łódką ciężkiego żelastwa i miejscowej poczty między wyspą Catawba a Put in Bay wśród silnego wiatru, kry lodowe rozbiły łódź i jeden z przewoźników utonął.

Ubożuchny pan Morgan.

J. Pierpont Morgan, ojciec i i król trustów, którego majątek przenosi setki milionów dollarów, oświadczył assessorom podatkowym w New Yorku, że nie posiada w mieście New Yorku więcej majątku nad 400 tysięcy dollarów że tylko od tej sumy zapłaci podatek i to dopiero wtedy podatek zapłaci, jeżeli nie każą mu przysięgi składać, co do prawdy o jego majątku. Usłużny assessor przystał na wszystko i zadowolnił się kłamstwem!! — Za to ubogim ludziom nie darują urzędnicy ani centa z podatku, choćby komu na chleb dla dzieci brakło.

Tucson, Arizona.

Na kolei Southern Pacific wydarzyło się straszne nieszczęście w skutek zderzenia się pociągów osobowych idących w przeciwnych kierunkach, pod Vailsburg. Po zetknięciu się wybuchł pożar.

O ile się zdaje, dwadzieścia kilka osób straciło życie, a kilkanaście zostało pokaleczonych; 20 zwłok już wydobyto.

Katastrofa wydarzyła się, o ile się zdaje, w skutek niedbałości i telegrafistów.

Le Fox, Ill.

W czasie gęstej mgły zetknęły się w pobliżu tego miasta dwa pociągi z bydłem na kolei Chicago and Northwestern. Trzy osoby zostały zabite, a 8 lżej pokaleczonych.

To ci sprawiedliwość!

Minister wojny zapytał się generalnego prokaratora, czyli można pociągnąć do odpowiedzialności kap. Brownella, którego nazwisko często było wspominane w związku z zamordowaniem księdza katolickiego Augustini na Filipinach. Jak wiadomo, kap. Brownell wystąpił z wojska, — a generalny prokurator orzekł, że teraz ani cywilne, ani wojskowe władze nie mogą go pociągnąć do odpowiedzialności za czyny popełnione wtedy, kiedy był żołnierzem!

Manitowoc, Wis.

W mieście Reedsville zdarzyły się w jednym dniu prawie trzy wypadki fatalne. Gustaw Voelz spadł ze stosu desek i zabił się na miejscu. Gdy dokonywano sekcyi zwłok jego, Albert Meede chcąc zatrzymać spłoszone konie został śmiertelnie pokaleczony. Godzinę później Emil Morak utracił rękę w tartaku braci Rusch.

Powiększenie floty.

Z Waszyngtonu donoszą co następuje:

— Ponieważ pomiędzy dwoma państwami połud. amerykańskiemi, tj. Chili i Argentyną, zawarty został układ, mocą którego ma nastąpić rozbrojenie, Chili ofiarowała Stanom Zjednoczonym na zakupno dwa wielkie pancerniki, które właśnie dla niej budują się w Anglii i są na wykończeniu Sekretarz marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, porozumiał się w tej sprawie z jeneralnym komitetem, którego prezydentem jest admirał Dewey i ten także jest chętnym, by przyspieszyć o o ile możności wzrost sił morskich Stanów Zjedn.

Większość znaczna kongresu jest również za jak najszybszem wzmocnieniem takowych. Pancerniki wspomniane mają pojemność po 12,000 ton są na 435 stóp długie, o sile 25,000 koni i szybkości 21 mil na godzinę. Uzbrojone są w 4 dzieła 10cio calowe, 14 armat 7 5cio calowych i wielką ilość mniejszych. Cena ich jest $4,800.000 za każdy, i w kołach marynarskich sądzą, iż jest to cena stosunkowo niska. Budowa ma być bardzo dokładna i udatna.

Pancerniki te chciał koniecznie kupić pruski Wilhelm, lecz jak widać,— to mu się nie uda.

Beaver Falls, Pa.

Chodzą tu pogłoski, że fabryki Kompanii Keystone Drills Co., — znajdujące się w tem mieście, — przeniesione zostaną w niedługim czasie do miasta Scottdale Pa., — a to dla tego że w Scottdale kompania będzie miała większą łatwość w wysyłaniu swych produktów, a może też i dla tego, że od Maja strajkują wszyscy robotnicy z tej fabryki w liczbie stu.

San Francisco, Cal.

Dnia 31go Stycznia zgorzał tu ogromny, departamentowy skład firmy Weinstock, Lubin and Co. Szkody materyalne wynoszą milion dollarów.

Przy gaszeniu ognia jeden strażak został na miejscu zabity, a kilka innych zostało pokaleczonych.

Johnstown, Pa.

Detektywi kolejowi aresztowali tutaj dwóch murzynów, którzy dla oka trudnili się noszeniem cegły i wapna przy budowie domów, a nocami kradli i rabowali. Podejrzenie ściągnęli na siebie tem, że bardzo się bogato ubierali i stroili się w dyamenty i inne kosztowności. Rzeczy skradzionych znaleziono u nich na wartość przeszło dziesięć tysięcy dollarów. Odstawiono ich do Pittsburga, gdzie dopuścili się wielu kradzieży.

Anniston, Ala.

We fabryce wagonów explodował tu kocioł parowy, przyczem uśmierconych zostało pięciu ludzi.

Fort Wayne, Ohio.

W rzezalniach Eckart'a explodował gaz w piwnicach. — Śmierć poniosło pod gruzami murów czterech robotników.

Latrobe, Pa.

— Niejaki John E. Vanio, znany w tej okolicy prowodyr słowaków, zastrzelony został dnia 2go przez kobietę z którą mieszkał. On ją obiecał porzucić, więc kulami przecięła mu drogę.

— Skład kupiecki Harvey, a Gregory w poblizkiem Beatty został okradziony dnia 30go Stycznia po raz już piąty w przeciągu pół roku.

Irwin, Pa.

Cieśla William Bainbridge, któremy uprzykrzyło się życie, położył szyję na szynach kolei gdy frachtowy pociąg miał ruszać z miejsca. Koła ucięły mu głowę od razu.

Johnstown, Pa.

Michał Welenierowicz, 22 letni młodzieniec zabity został przypadkowo we fabryce stalowych wagonów dnia 28go Stycznia.

Mt. Pleasant, Pa.

W pobliżu koksiarni Standard Coke Plant, pojawiła się ospa. Nawiedzone nią zostały trzy familie robotnicze.

Zderzenie pociągów.

Trzydzieści ofiar.

Westfield, N. J., 27go stycznia. — Około 30 zabitych i 50ciu rannych a wielu z nich tak, że nie przeżyją i nocy, oto wynik zderzenia się błyskawicznego pociągu Royal Blue z lokalnym pociągiem kolei New Jersey Central na zachód od stacyi Westfield. Powód zderzenia nie jest jeszcze pewnym, zdaje się jednak być winą maszynisty pociągu błyskawicznego, który przeoczył sygnał. Trzy wagony wtłoczyły się jeden w drugi jak teleskop i tak zniszczone są zupełnie, że strasznego widoku opisać nie można. Wybuch też natychmiast pożar w gruzach tak, że o północy jeszcze płomienie szalały i trupów dobyć nie można było. Lokomotywa pociągu błyskawicznego wjechała na tył pociągu lokalnego z tak ogromną siłą, że trzy ostatnie wagony zostały wepchane w jeden. Około ruin biegają matki szukające za dziećmi swymi pod gruzami, mężowie szukają żon, a dzieci rodziców starych a obraz rozpaczy jest straszliwy. Na dobitek nieszczęścia nadjechał z pełną parą ze strony przeciwnej na drugich szynach pociąg pocztowy, który gruzy i uwięzionych pod nimi nieszczęśliwych podróżnych ze swych szyn zmiótł, nowe powodując nieszczęście.

Jęki nieszczęśliwych, gdy ci widzieli i czuli zbliżające się ku nim płomienie, a przygnieceni pomiędzy ruinami, ujść im nie mogli, rozdzierały serca tych, co przybyli z chęcią ratunku, nie mając jednak aparatów do podnoszenia ciężarów żelaznych, machin i wagonów, ratować nikogo nie mogli. Gdy zaś płomienie coraz dalej się szerzyły, stał się wszelki ratunek niemożliwym, a około tysiąca ludzi zgromadzonych, — bezczynnie się musiało przypatrywać strasznemu widowisku, nie będąc w stanie nieszczęśliwym dopomódz.

Rozumie się, iż natychmiast sygnałowano i telegrafowano zaraz do Elizabeth, Westfield i Plainfield po lekarzy, straż ogniową i kolejowy pociąg ratunkowy, zanim ci jednak zdołali przybyć, już nie wiele było do ratowania. Straż pożarna pożar gasiła, a lekarze rannym ułożonym w wagonach pulmańskich, nieśli pomoc o ile mogli.

Trupów ułożono rządem koło szyn kolejowych na śniegu. Starzy wytrawni urzędnicy kolejowi i podróżni powiadali, że tak strasznego zderzenia i tak tragicznych scen nie widzieli, ani sobie wyobrażali.

(Polak w Am).

Toledo, Ohio.

Znaleziono tu w pewnym zaułku 500 kopert i listów z Przekazami Pocztowymi (Money Orders) i czekami. Ktoś widać ukradł worek z listami a wyjąwszy z nich gotówkę, resztę rzucił do błota, nie ruszając Przekazów ani czeków, bo by go przy ich zmianie uwięziono.

North Braddock, Pa.

Tramway linii Wilkinsburg and E. Pgh. przejechał i uśmiercił tu w Poniedziałek trzyletniego chłopaczka Antoniego Mokate, syna słowackiej czy polskiej familii.

New Castle, Pa.

Umarł tu w sobotę niejaki Kasper Druschell, który parę dni temu ciężko się poranił wypadłszy gwałtownie z sanek. Liczył on lat 77.

Oil City, Pa.

John L. Fiddler, właściciel hotelu Forest w Marianville, zastrzelił dnia 28 go stycznia swoją żonę, a potem i sobie w łeb wypalił.

Nie wolno się całować!

Pewien zbyt mądry senator w Minnesocie stawił wniosek do prawa, aby w Minnesocie nie wolno było ludziom się całować jeżeli nie mają świadectwa od lekarza, że wolni są od zaraźliwej choroby. Głupi wniosek, bo kto kogo naprzykład pociemku upilnuje?

Williamsport, Pa.

Z tutejszego miasta wybrała się gromada 30 ludzi na jednych ogromnych krytych saniach na spacer kuligiem. W pewnem miejscu sanie spadły z wysokiej góry a wielu kuligowiczów zostało mocno potłuczonych.

Tucson, Arizona.

Czternaście mil od Tucson zderzyły się dnia 28go stycznia dwa osobowe pociągi. Dwadzieścia kilka osób straciło życie.

New Orleans, Lousiana.

Unie robotnicze w tem mieście wystosowały do Rady miejskiej protest przeciw przyjęciu od milionera Carnegie 250 tysięcy dollarów jakie tenże miastu ofiarował na założenie czytelni w Nowy Rok. Utrzymują robotnicy (i słusznie) że pan Carnegie zamiast książek filozoficznych powinien wprzód głodnemu robotnikowi dać kawał chleba, a mianowicie płacić lepiej robotnikom.

Pożar w Skarbcu.

W chemicznem laboratoryum Nowojorskiego Skarbca rządowego wszczął się w sobotę pożar tuż przy izbach, gdzie rząd trzyma około 80 milionów dollarów w złotych pieniądzach i sztabach. Ogień ugaszono bez szkody dla owych 80 milionów.

Indianapolis, Ind.

Dnia 29go Stycznia, gdy ukończył się Zjazd Stowarzyszenia Górników (United Mine Workers of A.) — delegaci górników z kopalni miękkich węgli rozpoczęli narady z właścicielami kopalni. Narady są nadzwyczaj burzliwe, bo właściciele nie chcą przystać na żądania górników, którzy na przyszłość żądają pewniejszych kontraktów i podwyższenia płacy.

Spuścił z tonu.

Zacięty wróg emigrantów, senator Lodge, który chciał w kongresie przeprowadzić prawo wzbraniające wstępu do Ameryki ludziom niepiśmiennym, — spuścił już z tonu i obiecał szczegół ów wycofać ze swojego wniosku do prawa immigracyjnego.

Bracia Rocznica!

(Dokończenie.)

Rząd Narodowy czynił wszystko co do niego należało, aby odciągnąć wybuch wojny chociażby do wiosny, a jeżeli się uda to i dłużej, aż do nadejścia jakiej z wielkich komplikacji politycznych, na które się zanosiło wtedy w Europie. Lecz naród nie chciał i nie mógł czekać dłużej. Jak Kościuszkę zmusiło do przedwczesnego wystąpienia zwijanie wojska polskiego na rozkaz Katarzyny, jak Z rząd Związku Patryotycznego w r. 1830 ujrzał się zmuszonym rozpocząć wojnę przez zamiar wyprowadzenia wojska polskiego zagranicę przeciwko Francji, który już dojrzał w głowie cara Mikołaja, powodzenia wojennego tej doskonale przygotowanej kampanji. Uciekająca przed branką do lasów młodzież już rozpoczęła walkę, gdy Rząd Narodowy właśnie obradował nad jej odroczeniem.

Od lat 40 utarło się między ludźmi przekonanie, że lata 1863 i 64 były latami klęski. Zdaje się nam dobrze, że czas już wielki rozstać się z tą ciasną teorją. Gdy się prowadzi małą wojnę o drobną jakąś korzyść i przegra się jedną bitwę, po której się zawiera niesławny pokój, wtedy można ze wszelką racją mówić o klęsce. Gdy jednak wojna trwa już przeszło [wiek, a jest dopiero w połowie, gdy nikt nie wie jakim będzie dalszy jej przebieg, gdy z wyjątkiem garści zdrajców nikt nie myśli o zawieraniu żadnego pokoju, gdy nareszcie wciąż wzrastają liczba chętnych i zdatnych do boju, oraz środki materyalne, umysłowe i moralne całego narodu, —można mówić o przegrnych bitwach, lecz bynajmniej nie o klęsce powszechnej.

Gdy zaś jeszcze w podatku każda z tych bitew przegranych może wylegitymować się jakimś wcale poważnym dodatnim rezultatem, to już nie o klęskach powinna być mowa, lecz raczej o zwycięstwach.

A przecież nikt już dzisiaj poważnie i serjo nie mówi i nie myśli o powstaniach narodu polskiego, jako o całkiem oddzielnych, niezależnych jedna od drugiej przegranych wojnach. Pierwsza nauka pochwyciła już istotny stan rzeczy: za nią poszła cała uświadomiona część narodu. Dziś już wiemy i rozumiemy, że wszystkie te powstania, wojny, spiski, procesy polityczne, cała ta praca znojna, krwawa i łzawa, to poświęcenie się tysięcy i tysięcy dla sprawy narodowej, że wszystko to są tylko poszczególne epizody jednej, wielkiej i nigdy nie ustającej walki narodu polskiego z zaborcami.

Kiedyś, w przyszłości dzieci szkolne polskie będą czytać w podręcznikach o okresie porozbiorowym, jako o wojnie stokilkunasto —lub sto piędziesięcioletniej, jak dziś np. dzieci francuskie uczą się o stuletniej wojnie, którą ujarzmiona Francja prowadziła kiedyś z Anglją, a w której przerwy pomiędzy poszczególnemi wielkiemi bitwami bywały czasem większe, niż u nas przerwy między powstaniem.

Dalej powinniśmy pamiętać, że wartość czynu nie mierzy się tem, co ten czyn chciał dokonać, lecz tem, czego dokonał. Jeżeli ktoś zabrał się do skoku z zamiarem przeskoczenia odrazu czterdziestu stóp, a przeskoczył tylko dwadzieścia pięć, to się nie mówi, że skok był kiepski, lecz przeciwnie, że był w swoim rodzaju doskonały. Tak samo rzecz się ma z powstaniem roku 1863. Naród polski, biorąc broń do ręki w tym wielkim roku, zakreślił sobie, jak i w uprzednich walkach, cel sięgający najdalej — wywalczenie niepodległości Polski. Tego celu nie dopiął, lecz wydobył przez tę wojnę miliony ludu z niewoli społecznej i ekonomicznej, co było tylko częścią, lecz częścią największą celu ostatecznego. Diaczegoż więc nazywać klęską wojnę, która dała taki wspaniały rezultat? Nazwijmy ją częściowym tryumfem, a będziemy bliżej prawdy.

W latach 1848 i 49 ludy Europy walczyły z rządami o ustrój republikański. Nie zdobyły go jednak i przez pierwszych lat kilkanaście sądziły, że poniosły klęskę. Dziś jednak wszędzie w Europie czczą pamięć tych walk przegranych, jako pamięć wielkiego i pięknego zwycięstwa, które złamało despotyzm rządów, dało Europie ustrój konstytucyjny, a więc zbliżyło ją znakomicie do tak pożądanego ustroju republikańskiego.

W wojnie roku 1863—64 Polska nie uchyliła się ani na włos od swego normalnego posłannictwa historycznego. Jak niegdyś, walcząc o swój byt z niemcami, naród polski był dobroczyńcą ludzkości, tak i w tej ostatniej swej wojnie, walcząc o swoją niepodległość, zmusił rząd rosyjski do nadania wolności dwudziestu milionom chłopów rosyjskich. Gdyby nie strach przed powstaniem, car Aleksander długoby jeszcze nie pomyślał o tej reformie.

Z WARSZAWY.

(Korespondencya).

(*Styczeń 1903*).

(Ingres ks. biskupa Zwierowicza w Sandomierzu i niektóre szczegóły z tej uroczystości. — Co będzie z dyecezyą wileńską? — Położenie kościoła polskiego w ogólności).

(F.). Jak już wiecie, ingres ks. biskupa Zwierowicza na stolicę biskupią w Sandomierzu odbył się niedawno, ze zwykłym w tym razie ceremoniałem i świetnością. Urzędowe sprawozdania z uroczystości ingresu mieliście już w wszystkich gazetach warszawskich. Kto jednak umie czytać pomiędzy liniami naszych gazet, widział z tych sprawozdań bardzo jasno, w jak ściśle oficyalnym tonie były w tym razie trzymane, tj. do jakiego stopnia cenzura kreślić musiała wszystko, co poza sztywno urzędowy tekst wykracza. Czy działo się to z nakazu z góry, czy z własnej inicyatywy warszawskiego komitetu cenzury, trudno odgadnąć; domyślać się jednak można, że nakaz taki przyszedł z zamku. Ani słowem wspomnieć nie było wolno o wygnaniu ks. biskupa Zwierowicza do Tweru, a zaledwie napomknąć, jako o "byłym" biskupie wileńskim. Czemu nim być przestał, gdzie przebywał w tym czasie i t. d. — ani sylaby....

Tymczasem na ingresie było kilka momentów istotnie podniosłych a świadczących zarazem, że nie tylko duchowieństwo i przedstawiciele ziemian, oraz inteligencyi, ale i lud, bardzo licznie zebrany, rozumiał doskonale, iż wita nie tylko nowego pasterza, ale i wygnańca, który cierpiał prześladowanie za świętą sprawę, jakiej bronił. Chłopów było mnóstwo, z bliższych i dalszych stron, a nawet znaczna ich liczba przyszła z Galicyi, przytem należy przypomnieć, że Sandomierz leży na samem pograniczu galicyjskiem, przegrodzony od zaboru austryackiego tylko Wisłą.

W imieniu ludu przemawiał w gorących słowach chłop Wincenty Stec z Kobiernik — ten sam, który niedawno witał i Sienkiewicza, stojąc na czele deputacyi chłopskiej do Oblęgorka. Jak tam, tak i w tym razie, wplótł w przemowę wiersz własnego układu, Stec bowiem jest nietylko inteligent, ale i poeta.

Była i deputacya litewska, złożona z kilku ziemian z pod Wilna, których nazwiska zamilczeć wolę.

Na obiedzie, jaki się odbył w sali jadalnej pałacu biskupiego, przeważało naturalnie duchowieństwo, złożone nietylko z miejscowej licznej kapituły, profesorów miejscowego seminaryum i księży z dyecezyi, ale i z delegatów wszystkich dyecezyi Królestwa. Ziemian sandomierskich zjechało się stosunkowo nie wielu, co głównie przypisać należy złym drogom i roztopom. Sandomierz bowiem nie ma kolei, a do najbliższej stacyi w Ostrowcu jest opętanych sześć mil złej szosy, szczególnie od Ostrowca do Opatowa.

Biskupstwo sandomierskie jest świeższej daty, istnieje bowiem od 1818 roku, utworzone na mocy konkordatu za czasów Królestwa kongresowego, z kawałków dwóch biskupstw sąsiednich, t. j. części krakowskiego, od którego podziały kraju odłączyły prawie dwie trzecie dawnego terytoryum i z części lubelskiego. Sandomierz sam, niegdyś stolica województwa (ostatnim wojewodą był Maciej Sołtyk) jest dziś stolicą powiatu, najbardziej na południe wysuniętego w guberni radomskiej. Dziwnym zbiegiem okoliczności, krzesło wojewody sandomierskiego zajmowało w dawnym senacie Rzeczypospolitej polskiej, pośrednie rangą miejsce pomiędzy krzesłem wojewody wileńskiego, a kasztelana wileńskiego.

Pałac biskupi jest w stylu włoskim, o lekkiej, nowożytnej budowie, odbijającej świeżością od starych murów katedry i innych starożytnych świątyń i gmachów, z których niejeden piastowskie czasy pamięta. Pałac jest jeszcze dość pusty. Część zaledwie mebli znalazła się na miejscu w dniu uroczystości. Reszta, składająca się z prywatnych mebli ks. biskupa, była jeszcze w drodze z Wilna, najznaczniejsza zaś część, na którą składają się przeważnie ziemianie z dyecezyi, także nie była jeszcze gotową. Prowiant na obiad i przyjęcie także bez wyjątku przysłano ks. biskupowi z dyecezyi; między innemi dostarczono mu aż 400 zajęcy.

Przemówień było mnóstwo. Na końcu odpowiadał ks. biskup, przyczem, choć z lekka, przebijał akcent litewski, którego żaden litwin, choćby jak najdłużej w Koronie przebywał, pozbyć się nie może; cechował on tak silnie i Mickiewicza aż do końca życia, niespożyty nawet przez tak długą, bo dwudziestokilkoletnią tułaczkę na obczyźnie. Akcent ten jednak nie przeszkadzał ks. biskupowi w łatwości, płynności i wielkiej swadzie, jaką znać było w każdem jego przemówieniu.

Zastanowiwszy się nad samym faktem, że wygnaniec wileński został biskupem sandomierskim, należy przyjść jednak do wniosku, że bądź co bądź, jest to pewnego rodzaju ustępstwo ze strony rządu, którego znaczenia nie przeceniając uznać je przecie należy. Fakt sam jest w każdym razie w obec stosunków miejscowych i zaciętości rządu we wszystkiem, co Litwy dotyczy, całkiem wyjątkowym.

Razem z tem jednak nasuwa się najważniejsze pytanie: co będzie z dyecezyą wileńską? Wiadomość, podana przed kilku tygodniami przez pewną część prasy lwowskiej, jakoby dzisiejszy biskup płocki ks. Jerzy hr. Szembek, miał już być naznaczonym na osierocony tron biskupi w Wlinie, nie sprawdza się dotychczas. Była ona co najmniej przedwczesną, jakkolwiek kwestyi nie ulega, że jest przedmiotem rokowań pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem. Zanim jednak nominacya ta nastąpi, należy, jak już dawniej pisałem, usunąć zasadnicze przeszkody w tej mierze i zmienić warunki, uniemożliwiające rządy w dyecezyi wileńskiej każdemu nowemu biskupowi, bez względu na to, kto nim będzie. W razie, gdyby stworzono taki modus vivendi, większą szansę miałby dzisiejszy administrator dyecezyi wileńskiej ks. prałat Frąckiewicz, aniżeli ktokolwiek inny.

Wogóle zauważyć ze smutkiem należy, że kościół polski, bez względu pod jakim jest rządem, znajduje się obecnie w wielkiej niepewności jutra. Prócz bowiem opróżnionego tronu w Wilnie, niebezpieczna choroba ks. arcybiskupa Kłopotowskiego, a zarazem obawa o zdrowie waszego arcybiskupa gnieźnieńsko–poznańskiego robi położenie kościoła naszego więcej niż krytycznem i smutnem zarazem. A wiedzieć należy, że osoba waszego Arcypasterza zażywa i u nas szczególnej popularności, budząc powszechny interes i sympatyę. Każdy wie i rozumie, że pomiędzy położeniem wileńskiej a poznańskiej infuły istnieje dziś pewna analogia co do wyjątkowo przykrych warunków, w jakich się obiedwie te dyecezye, tak dalekie od siebie, a tak blizkie i religijnym i narodowym uciskiem znajdują.

(Z Dzien. Pozn.).

Sprawozdanie

z obrotu kasowego w Domu Emigracyjnym Polskim p. o. św. Józefa p. n. 18 Grenwich ul. w New Yorku.

Dochód w grudniu 1902.

Remanent	$1,703.93
Wiel. ks. A. Górski	55.00
,, ks. N. N.	5.00
,, ks. K. Gałuszka	15.00
,, ks. W. Becker	10.00
,, ks. A. Farman	5.00
,, ks. Bojnowski	10.00
,, ks. A. Mathauszek	5.00
,, ks. J. B. Puchała	10.00
,, ks. T. Szadziński	10.00
,, ks. L. Kwaśniewski	30.00
Pan A. Zieliński	5.00
Ofiary od przyjezdnych	125.27
Ofiary od odjezdnych	48.75
Ofiary nadzwyczajne	142.73
Razem	$2,180.68

Rozchód w grudniu 1902.

Dzierżawa za dom	$116.67
Pensya i mieszkanie Wiel. ks. Kapelana	62.00
Pensya Wiel. Sióstr	66.67
Pensya agenta I	25.00
Pensya agenta II	20.00
Pensya Janitora	15.00
Artykuły spożywcze	59.98
Gaz, węgle, olej i świece	35.00
Marki, karty pocztowe i tramwaje	11.22
Rozesłanie odezw	4.00
Razem	$415.60

ZESTAWIENIE:

Dochód	$2,180.68
Rozchód	$415.60
Pozostaje w kasie	$1,765.08

P. S.—Serdeczne "Bóg zapłać" zasyłam wszystkim wyżej wymienionym ofiarodawcom. Oby ich ofiarność pobudziła innych do wstąpienia w ich ślady. Jest to sprawa katolicka, sprawa patryotyczna, którą każdy bez wyjątku polsk katolik wedle możności powinien wspierać. Partye nie mogą tu mieć żadnego miejsca, tembardziej chęć szkodzenia słowem i czynem. Ztąd wszelkie mniemanie o rzekomem nieprzyjęciu datkn od rodaków przeciwnego obozu są jedynie wygodnym pretekstem w celu zamaskowania swego skąpstwa. Dajemy jałmużny innowiercom, dajmy też współwyznawcom katolicyzmu, dajmy naszym rodakom, którzy w trudniejszych od tamtych znajdują się warunkach życia.

Ks. S. J. Nowak,
Dyrektor Domu św. Józefa.

Chicago, Ill.

Zamieszkały pn. 4536 Paulina str. Jan Pawłowski nie cieszył się dobrą opinią u członków swej rodziny. Jego szwagier Jan Zieliński z pn. 48 Hermitage ave. był tak zniechęcony, że nie chciał wpuścić go nawet do własnego domu, gdzie Pawłowski chciał obejrzeć zwłoki zmarłej żony Zielińskiego, a swojej siostry. Pawłowski uniósł się gniewem, wystrzelił do szwagra pięć razy z rewolweru. Jedna z kul przeszła Zielińskiemu nad okiem, przebiła kość czołową i ugrzęzła w głowie, powodując ranę śmiertelną. Pawłowski zbiegł, lecz odszukała go policya i uwięziła.

Buffalo, N. Y.

Franciszek Wozniak, liczący lat 20 i zamieszkały pod l. 293 Lovejoy, jest zacną sobie latoroślą chisagowską, i przybył tu do naszego grodu przed trzema tygodniami, aby buffalowskiej Polonii przyczynić honoru i blasku. Wszedł on 28go Stycznia, aby się szerzej publiczności przedstawić, do salonu Walentego Adamczyka, na rogu Lovejoy i Gibson ul., a nie widząc właściciela za barą — postanowił go sobie w piwnicy, gdzie właśnie świeżą beczkę nabijał, wywabić. W tym celu, dobył rewolweru i trzy razy strzelił do głębi piwnicy — potem strzelił na wiwat do okna i o mało dziecka nie zabił, które przechodziło ulicą. Poczem włożył rewolwer na powrót do kieszeni, ale tak nieostrożnie, że rewolwer wypalił sam i Woźniaka zranił lekko w nogę. Na odgłos strzałów przybiegł bawiący właśnie w swym domu na Fillmore ave., detektyw Łaszewski i osadził wesołego chicagowianina za kratsmi. Jeśli tam dość długo posiedzi, jest nadzieja, że powróci zkąd przybył do "Greatest Chicago".

Chicago, Ill.

— Geo. Gryniewicz i Piotr Japciński dwaj wiele obiecujący młodzieńcy, oskarżeni o pobicie śmiertelnie W. Witkowskiego i o kradzież konia z Valparoiso, Ind. otrzymali dziś wyrok wydany przez sąd przysięgłych, a skazujący Gryniewicza na 14 lat ciężkiego więzienia, jako głównego herszta złodziejskiej szajki, a Japcińskiego na dwa lata więzienia, jako mniej winnego.

— Polak, Frank Rydzewski w South Chicago jest kandydatem na aldermana ósmej wardy, ze strony demokratycznej. Pan R. cieszy się wielką popularnością nie tylko pomiędzy polakami, ale i pomiędzy innonarodowcami, to też jego szanse zostania aldermanem są znakomite i życzymy mu powodzenia.

Stevenspoint, Wis.

P. Marcin Paszkar, który zeszłej jesieni przybył tu z Chicago z zamiarem sprzedawania farmerom patentowanych na jego imię motorów, pędzonych siłą wiatru lub wody, niedomagał od dłuższego czasu, wreszcie zachorował na żółtaczkę i przed paru tygodniami umieszczono go w powiatowym domu ubogich. P. Puszkar przybył do Ameryki w r. 1896, przez dłuższy czas przebywał w New Yorku, następnie bawił w Chicago, a w końcu przybył do Stevens Point. Zmarły pochodził z Królestwa Polskiego, gdzie miał mieć pewną posiadłość ziemską, na której pozostawił swe dzieci. Ceremonie pogrzebowe odprawił ks. Kubiszewski, proboszcz kościoła Matki Bozkiej w Fancher.

New Castle, Pa.

Polak nazwiskiem Jan Żerdek, zatrudniony przy kamieniołomach, został mocno popalony na twarzy i piersiach, i w dodatku stracił wszystkie włosy z głowy. Poszedł on do doktora na kuracyę reumatyzmu za pomocą elektryczności, a miał w kieszeni paczkę prochu. Gdy usiadł w krześle, lekarz przypadkowo dotknął paczkę prądem elektrycznym i nagle wybuchnęła eksplozya. Ubranie Żerdeka zapaliło się i z trudnością zdołano mu życie uratować.

South Chicago, Illinois.

Echo z kontestu w ćwiczeniach wojskowych.

Zapowiedziany kontest o dwa złote medale, który odbył się podczas zabawy Tow. Rycerzy św. Marcina, wypadł znakomicie.

Cztery oddziały wystąpiły na pole walki, a dwa z nich wyszły zwycięzko. Kadeci Pułaskiego z So. Chicago pobili na głowę swych przeciwników w osobach Kadetów Stanisławowskich i otrzymali medal. Polscy Husarzy, którzy mogą się szczycić, że Wojciechowo górą, bardzo łatwo zdobyli twierdzę, bronioną przez 2gą kompanię Polskich Krakusów, z Jadwigowa i otrzymali drugi medal.

Listy Polskie na Poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 26 Stycznia 1903.

Główna poczta, miejscowe.

J. Jasrinski.
J. Dyrdo.
M. Koczenyjsk.
J. Majanski.
J. Manceusky.
F. Marincek.
L. Maceskia.
P. Modrak.
J. Nararuk.
F. Noss.
A. Rumiensky.
F. Szulseki.
W. Wdohousky.
R. Zmak.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko).

1 K. Anatkowski.
2 F. Biedrzicky.
4 F. Bronowic.
7 J. Bojanc.
8 E. Byoztowsky.
10 L. Csulyak.
12 J Cadischwetz.
13 J. Chramsga.
15 S. Dutkoski.
16 P. Dzieweczynski.
18 J. Dobosz.
19 M Dobricic.
22 A. Dziekoski.
23 M. Drazic.
24 J. Ekl.
25 M. Famulewicz.
26 A. Gablonski.
30 I. Gracin.
31 S. Gorup.
32 M. Golec.
33 M. Grebenikoff.
34 F. Gojkovicu.
35 M. Macko.
36 S. Janiszewski.
39 L. Janowicz.
40 R. Janovic.
41 J. Katic.
42 D. Kwiatkowski.
43 G. Kamiez.
44 F. Klepa.
45 F. Kamienski.
46 M. Kutschal.
48 J. Krafina.
49 F. Konojacki.
50 B. Kosanovic.
52 T. Leokadja.
53 Jozefowic Letnu.
58 I. Medvidovic.
59 S. Marjancsik.
60 A. Mihelisz.
61 M. Melnicow.
62 J. Morakovic.
63 J. Myeduszewski.
64 L. Matuszewski.
66 W. Nankovicu.
74 J. Rinyik.
75 E. Rzechtalska.
76 S. Szavek.
77 J. Szotovicki.
78 J. Swiech.
79 F. Stanczecik.
80 S. Sarnowski.
91 S. Timko.
92 R. Trbovic.
93 J. Tiszkus.
94 Mary Anna Tomcak.
95 F. Tatar.
96 Anna Tomks.
97 T. Uminskis.
98 J. Urbrinski.
99 J. Uszko.
102 F. Wojciechowski.
103 A. Wajewski.
104 Z. Ziska.
107 L. Zlotnik.
108 P. Zurjacz.

Stacya Arsenal.

W. Szyato.

Zagraniczne.

B. Awankowski.
J. Boren.
F. Fuszynski.
W. Janiewicz.
A. Jankowska.
P. Kuchta.
W. Lacko.
A. Matuszewski.
A. Nawolinski.
A. Mroziak.
P. Perkowski
S. Pawloski.
J. Racensky.
J. Rygielski.
K. Sawryszewski.
A. Sindowski.
T. Sucevic.
A. Swiderski.
S. Wnorowski.
G. Wolski.
J. Zakoski.

Stacya Carson.

A. Kleinski.
M. Buranoski.
V. Neoyfita.

Zagraniczne.

J. Aleksanis.
J. Czech.
A. Haranek.
J. Jacenik.
J. Jukuewicz.
L. Kowal.
J. Skatuba.
M. Trybus.
F. Zbrkooki.
T. Zohynski.

Stacya Hazelwood.

Zagraniczne.

J. Siedlecki.

Zfabrykowane potrawy.

Stanowy zarząd zdrowia stara się o ile możności, by zapobiedz podrabianiu i zfabrykowaniu potraw, które obecnie bardzo często się zdarza. Niesumienni fabrykanci narażają zdrowie i życie publiczności przez swoją chciwość. Obywatele powinni pomódz Zarządowi zdrowia przez odmawianie podrabianych w miejsce dobrych artykułów, które są używane jako potrawy lub medycyny, zawsze kupując prawdziwy towar, nie zważać na to, jak kupiec mówi, że to lub owo jest dobre. Jednakże Trinera Lecznicze Gorzkie Wino (Triners American Elixir of Bitter Wine) jest prawdziwie tonicznym najlepszym czyścicielem krwi, daje apetyt i wzmacnia nerwy, wprowadza także wszystkie organa do naturalnego życia i czynności, nadaje piękną cerę, wzmacnia nerwy i muskuły i czyni trawienie akuratnem. Wzrabiane tylko z czystego wina i wyszukanych leczniczych ziół górskich, nie jest lekarstwem na przeczyszczenie, lecz usuwa zatwardzenie i pomaga w trawieniu. Na sprzedaż we wszystkich aptekach lub u fabrykanta Józefa Trinera, 799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

130 domów spalonych.

Wstrząsający wypadek zdarzył się w miejscowości Somna na Węgrzech. Obłąkany, nazwiskim Maciej Rukon, podpalił w nocy dwa domy, ponieważ zaś panował szalony wicher, przeto pożar szerzył się z błyskawiczną szybkością i przenosił się z budynku na budynek. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy, zwłaszcza wobec braku odpowiednich przyrządów, mieszkańcy usiłowali już tylko ujść z życiem. Podpalacz, ogarnięty, jak się zdaje, pyromanią, został wykryty jeszcze podczas pożaru; pozbawiona dachu i mienia ludność, w przystępie szału rozpaczy, pochwyciła obłąkanego, wrzuciła go do płonącej stodoły i otoczyła ją dokoła, tak, by odciąć Rukanowi drogę ratunku. Na przeraźliwe krzyki nieszczęśliwego odpowiadał rozwścieczony tłum dzikiemi wrzaskami. Dopiero gdy w stodole zaległa cisza, oddalili się wykonawcy strasznego wyroku Ogień strawił doszczętnie 130 domów. Następnego dnia wydobyto ze zgliszcz zwęglone zwłoki obłąkanego podpalacza.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Inowrocław.

Przed sądem ławniczym w Inowrocławiu rozstrzygnięto sprawę, wytoczoną przez władzę policyjną przeciwko właścicielowi apteki p. W. Wąsowiczowi o wzbranianie się wypisania swego imienia w tłomaczeniu niemieckiem lub łacińskiem na tabliczce wymieniającej właściciela.

Policya żądała w końcu wypisania imienia według brzmienia łacińskiego w metryce: "Vincentius", na co oskarżony nie chciał się zgodzić. Sprawa oparła się o sąd ławników, który oskarżonego uwolnił od winy i kary.

Zbrodnia w Chojnicach.

Z Metzu donoszą, że przy tamtejszym pułku artyleryi polnej służy pewien żołnierz, który zbiegł z legii cudzoziemskiej francuzkiej, a który opowiada, że w legii służył razem z pewnym czeladnikiem rzeźnickim, ktory brał udział w spełnieniu owej zbrodni. Żołnierza tego przesłuchano, a akta przesłano prokuratoryi.

O polskie imię.

Sąd ławniczy w Inowrocławiu uwolnił od winy i kary gościnnego p. Ant. Kłobuchowskiego z Szadłowic, któremu w październiku r. z. komisarz obwodowy nałożył mandat karny na 30 mr. za wzbranianie się wypisania swego imienia w tłomaczeniu niemieckiem lub ostatecznie łacińskiem na godle swego interesu.

Malborg.

Policyantom w Malborgu zakazano podczas służby uczęszczać do piwiarń i szynkowni, gdyż w ostatnich czasach zaszło kilka wypadków sponiewierania przez policyę osób przyaresztowanych. Wykroczeń tych dopuścili się policyanci w nietrzeźwym stanie.

Dziewięcioletni bohater.

W Pilkałach w Prusach Wschodnich bawiło się kilku chłopców na lodzie. Podczas tej zabawy lód załamał się, a jeden z chłopców, 11 letni Kurbiuwait, wpadł do wody, zdołał się jednak chwycić krawędzi lodu. Towarzysze zabawy widząc to uciekli, prócz najmniejszego i najmłodszego 9letniego Schultza, który położywszy się na lodzie popełznął do tonącego towarzysza i wyciągnął go na ląd.

Ludność miasta Poznania.

W poznańskim urzędzie stanu cywilnego zapisano w roku 1902: 4579 dzieci nowonarodzonych. Dzieci katolickich urodziło się 3310, luterskich 1042, żydowskich 102· w tych liczbach nie podano dzieci nieżywo narodzonych. Par bliźniąt urodziło się 61. Ze zmarłych osób było 1397 męskich a 1252 żeńskie (w tych liczbach nie podano dzieci nieżywo narodzonych). Między zmarłemi osobami było 1811 katolickich, 644 luterskich a 93 żydowskie. Z dzieci nieżywo narodzonych było 69 chłopców a 56 dziewcząt. Z par, które się połączyły związkiem małżeńskim, było 594 katolickich, 233 luterskich, a 47 żydowskich. W 38 przypadkach był mąż lutrem, a żona katoliczką, w 34 przypadkach mąż katolikiem, a żona luterką, a w 3 przypadkach mąż lutrem, a żona żydówką, w jednym przypadku mąż nazwał się katolikiem, a żona żydówką.

Telefoniczne

połączenie Poznania z Lignicą zostało z dniem 10 z. m. uskutecznione. Zwyczajna 3 minutowa rozmowa kosztuje 1 mr.

Rychły gość.

Do Radziankowa na Szlązku przyleciał w dniu 8 stycznia bocian i zajął swe dawniejsze gniazdo.

Zbrodniczy żart.

Za lekkomyślne zabójstwo skazała izba karna w Budziszynie na Górnych Łużycach tamtejszego okulistę dra Neumanna na 8 miesięcy więzienia. Zasądzony podczas uczty w żartach pchnął swego przyjaciela dra Jahna sztyletem w bok, sądząc, że sztylecie znajduje się pochwa, ta jednak spadła przytem na ziemię, a szylet wszedł w żywot na 20 cm. głęboko, powodując prawie natychmiastową śmierć.

Chojnice.

Bunt w domu poprawy.

W tych dniach chłopcy zakładu poprawczego w Chojnicach podniesli bunt. Bunt wybuchł najprzód w warsztacie krawieckim. Na umówiony znak rzucili się wszyscy, uzbrojeni w kto co miał na dozorcę i poranili go ogromnie. Dozórca miał tyle przytomności, że uciekł zaryglowawszy drzwi. Ale zamkniętym przybyli w pomoc zbuntowani z innych izb robotniczych. Kiedy przybyli urzędnicy, młodzi więźniowie w zwartych szeregach zajęli groźną postawę. Dopiero kiedy dozorcy dobyli broni siecznej, zapał zbuntowanych ostygł, prócz czterech, którzy bronili się zaciekle. Ubezwładniono ich. Pobudką buntu było to, że surowa piecza zakładu poprawczego obmierzła uwięzionym, a za pomocą butu chcieli się wydostać z zakładu poprawczego do—więzienia, bo tam, ich zdaniem, mieliby lżej i więcej wolności.

Nowy bojkot.

Cały szereg pism niemieckich ogłasza wychodzące widocznie z hakatycznego źródła orędzie do wszystkich chlebodawców na Zachodzie, żeby tylko takich robotników polskich przyjmowali do swoich fabryk, zakładów i t. p., którzy się zobowiążą posługiwać się językiem niemieckim, zamiast polskiego. Nie jestże to prawdziwie nerońskie prześladowanie? Czy propaganda taka może wywrzeć jakikolwiek dodatni skutek? Jest to zaiste posiew smoczych zębów!

Śmiertelny przypadek.

Żona pewnego stolarza zamieszkałego na Chwaliszewie, wchodząc do swego mieszkania w stanie napiłym, spadła tak nieszczęśliwie ze schodów, że wkrótce potem zakończyła życie.

Śmierć z przestrachu.

Koło Pasłęku w Prusach Wschodnich powoziła końmi pewna 22 letnia dziewczyna. Naraz konie, spłoszywszy się ruszyły szybszym tempem, a dziewczyna, krzyknąwszy z przestrachu, padła trupem.

Kat mu ściął głowę.

W mieście Chocieburzu kat Schwietz ściął robotnika Scholtza Wrocławia, za morderstwo popełnione w przeszłym roku.

Mysłowice, Szlązk.

W drugim tygodniu stycznia wybuchł pożar w szpitalu górniczym w Mysłowicach. Miejska straż pożarna przeniosła chorych z drugiego na pierwsze piętro, poczem wzięła się do gaszenia pożaru. Jednak dopiero po 3godzinnej, mozolnej pracy usunięto niebezpieczeństwo dalszego szerzenia się ognia. Straty materyalne są bardzo znaczne.

Prześladowany redaktor.

Niemieckie gazety rozgłosiły, że p. Hofman, były redaktor gazety "Górnoszlązaka" (prześladowany przez niemców) *uciekł* przed więzieniem. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Oto: p. P. Hofman za obrazę katowickiej policyi skazany został na 300 mr: kary, a w razie niemożliwości zapłacenia na 2 miesiące więzienia. Po odpokutowaniu pierwszej kary za obrazę nauczycieli p. Hofman udał się do Lwowa, aby się jeszcze kształcić dalej w szkole nauk politycznych. Przed wyjazdem dokładnie podał swój adres lwowski policyi katowickiej i władzy wojskowej. Prokurator bytomski nie posłał zawezwania do zapłacenia kary p. Hofmanowi do Lwowa, lecz wysłał za nim list gończy. Pan Hofman otrzymawszy wiadomość o liście gończym karę natychmiast zapłacił, gdyż o żadnej ucieczce nie myślał.

Urzędowe chrzciny.

Prezes rejencyi kwidzyńskiej ustanowił "urzędową pisownię" wiosek: Łąskie piece, Zazdrość, Szerosław i Szerosławek na "Lonskiepietz, Sadrosch, Schiroslaw i Schiroslawek". To ma być zrozumiałe.

Wąbrzezno.

Jubileusz w swoim rodzaju obchodzi urzędnik pocztowy pan Schmidt w Wąbrzeźnie; oto żona jego powiła mu po raz dwudziesty piąty dziecko.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Maków.

W parafii Krasnosilcu pod Makowem, w gubernii łomżyńskiej, uchwalono powiększyć kościół, który nie może już pomieścić parafian. Posłano podanie do inżyniera gubernialnego, aby przyjechał zbadać fundamenta kościoła i sporządził plan oraz kosztorys. Większa część parafian cieszy się z tej uchwały, boć ludność parafii się zwiększa, więc i mury kościoła należy rozszerzyć. Są jednak i tacy, co się smucą i mówią, że to będzie za trudno. Ale próżna ich obawa— byle była jedność, to Bóg dopomoże spełnić, co uchwalono.

Zakroczym.

We wsi Kąsinie pod Zakroczymiem, w gubernii warszawskiej, mieszkało w ubogiej zagrodzie zdala od innych siedzib dwoje niedołężnych staruszków: Turkowski, lat przeszło 60, bez ręki, i siostra jego Piekutowa, wdowa lat 80 z górą. Żyli w nędzy, ale po żebraninie nie chodzili i gniewali się, gdy ich kto do tego zachęcał. Ziemię uprawiali im z łaski dobrzy sąsiedzi. Siedzieli spokojnie, a najwięcej zajmował się nimi gospodarz Zmysłowski. Gdy w z. miesiącu jakoś długo tych staruszków nie widziano, Zmysłowski posłał dowiedzieć się, co tam słychać. Aż tu okazuje się, że biedacy już od tygodnia leżą w zamkniętej od od środka chałupie nieżywi, jedno na ziemi, drugie na łóżku. Na ziemi leżało też parę kur nieżywych. Domyślać się można, że biedacy napaliwszy w piecu, bo wtedy były silne mrozy, zawcześnie szyber zasunęli i zaczadziwszy zasnęli na wieki. W parę dni po ich śmierci chodził po wsi organista z opłatkami, ale do ubogiej owej chałupki nie wstąpił. Gdyby tam zajrzał, biedni staruszkowie nie byliby tak długo czekali na pogrzeb.

Z pod Paczewa (w gubernii siedleckiej.)

Jeden gospodarz ze wsi Orzechowa pojechał z córką głupkowatą po siano. Zrana był silny mróz, a po południu, gdy wracali, zerwała się zamieć śnieżna taka, że świata nie było widać. Jechali przez łąki i najechali na rów. W tem lód się załamuje i koń wpada po kolana w wodę. Gospodarz chciał go wyzwolic, ale zmęczył się tak, że pożożył się wypocząć i zasnął razem z koniem na zawsze, bo obaj zmarzli. Córka niespełne rozumu nie zatroszczyła się o to, co się z ojcem dzieje, jeno gdy jej mróz dokuczył, zagrzebała się w siano i przeleżała kilkanaście godzin. Dopiero nazajutrz po południu znaleziono ją drżącą z zimna i ojca martwego.

Warszawa i wielkie miasta w Europie.

Według ostatnich obliczeń Warszawa ma 750 003 mieszkańców i jest tym sposobem 9em miastem w Europie. Pierwszem jest Londyn z 5 milionami w mieście samem i 2 w przedmieściach, co daje razem około 7 milionów; drugiem Paryż z 3 milionami; trzeciem Berlin z 2½ milionami; czwartem Wiedeń 1,750 tysięcy; piątem Petersbug 1,450 tys.; szóstem Moskwa 1,200 tys.; osmem Glasgow z 860 tys.; a dziewiątem Warszawa z 750 (z górą.) Następują Hamburg i Budapeszt z przeszło 720 tys.; dalej Liverpool (700), Neapol i Bruksela (470); Madryt i Amsterdam (530); Medyolan (510); Marsylia przeszło 500 i td. W państwie Rosyjskiem po Warszawie następuje Odessa z przeszło 450 tys. mieszkańców.

Przez ostatnie 25lecie wzrosła Warszawa w dwójnasób; z większych miast w Europie tylko jedno wyprzedziło ją co do szybkości wzrostu, mianowicie Łódź, która przed 60 laty była dwudziestokilko tysięczną mieściną, a na samem początku XIX stulecia nieznaczną osadą, a dziś liczy przeszło 350,000 dusz.

Warszawa.

Teatra warszawskie były w tych dniach dwukrotnie widownią oryginalnych demonstracyi.

Oto 14 stycznia podczas przedstawienia w teatrze Rozmaitości, gdzie pomiędzy innemi, grano znaną i starą sztukę Dobrzańskiego p. t. "Złoty Cielec", nagle z górnego piętra dały się słyszeć krzyki, pochodzące od kilkudziesięciu żydów:

"Precz z antysemityzmem!"....

A ponieważ główną rolę w sztuce, mianowicie bankiera Rosenblatta, grał Frenkiel, więc wołano także: "Precz z Frenklem!".... i t. d.

Publiczność na dole zaczęła się oburzać i wołać: "Precz z żydami!" na co znów żydzi z galeryi odpowiadali sykaniem, gwizdaniem i krzykami.

Ta wymiana komplementów pomiędzy górą a dołem trwała kilkanaście minut. Dwa razy aktorzy musieli zaprzestać gry; dwa razy spuszczano zasłonę, ale za jej podniesieniem krzyki wszczynały się na nowo. Nareszcie skończyło się na tem, że kilkudziesięciu żydów wyprowadzono z górnych piętr, a około 20 zaprowadzono do najbliższego cyrkułu policyjnego, gdzie z nich spisano protokół. Dopiero po oczyszczeniu widowni z demonstrantów, zdołano dokończyć sztukę.

Jak się pokazało, hecę urządziła młodzież syonistyczna, a na jej czele stali studenci żydowscy, pomiędzy którymi idee syonistyczne coraz silniej nurtują, przybierając coraz wyraźniejsze i coraz bardziej programowe formy.

Ś. p. Ludwik Dobrowolski,

brat ś. p. Franciszka, byłego redaktora "Dziennika Poznańskiego", zmarł 30 grudnia r. z. w wiosce rodzinnej Suchym Pniu pod Gombinem w Królestwie Polskiem. Zmarły był gorliwym patryotą i brał żywy udział we wszystkich potrzebach nieszczęśliwej ojczyzny. Niech ta ziemia, którą tak ukochał, będzie mu lekką!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Biała.

W Białej galicyjskiej do tego stopnia rozpanoszyli się niemcy, że magistrat miejscowy używa obecnie wyłącznie języka niemieckiego. Świeżo on przedłożył wydziałowi krajowemu projekt regulaminu wodociągowego mającego obowiązywać w Białej, zredagowany tylko w języku niemieckim!!!

Kraków.

Znakomity nasz rodak, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, ks. prałat Wł. Chotkowski, obchodził w tych dniach 35 lecie pracy na niwie literackiej. Z tej przyczyny Towarzystwo przyjaciół nauk w Toruniu doręczyło mu przez hr. Sierakowskiego dyplom na członka honorowego.

Lwów.

Szereg ludzi, których karciarstwo popchnęło do zbrodni fałszowania weksli, przestraszająco rośnie w ostatnich czasach. Oto nielicząc drobniejszych wypadków, urzędnik kolejowy Trzciński, urzędnik kolejowy Rosenbaum, urzędnik pocztowy Szpytko, kontrolę bióra solnego Filipowski, sekretarz namiestnictwa Ochosalski, porucznik Rahacek, padli ofiarą tego hazardu.

Nikczemny żyd.

Morderca Hilsner, żyd, dwukrotnie skazany na karę śmierci za zamordowanie 2ch dziewczyn chrześciańskich w Polnej w Czechach, a ułaskawiony na dożywotnie więzienie dopuścił się nowego czynu zbrodniczego. Zerwał on wiszący w korytarzu więziennym krucyfiks i połamał go na kawałki. Wytoczonym mu będzie za to nowy proces.

Katastrofy wodociągowe.

W Krakowie na Zwierzyńcu pękła główna rura wodociągu, skutkiem czego woda podmyła fundamenty sąsiedntego jednopiętrowego domu tak, że ten grozi zawaleniem. Całe miasto jest pozbawione wody. Straż pożarna rozwozi obecnie wodę w beczkach po mieście.

W tym samym dniu zaszła podobna katastrofa we Lwowie. I tam pękła rura wodociągowa, a woda powyrywawszy na przestrzeni 20 metrów kwadratowych trotoar i bruk trysnęła silnym strumieniem na kilkanaście metrów wysoko. Kilka ulic stanęło pod wodą na pół metra wysoko. Przypadkowo przejeżdżał tamtędy dyrektor wodociągów, który natychmiast zapobiegł dalszym zniszczeniom, którym wkrótce uledzby musiała szkoła realna, w pobliżu której wybuch wody nastąpił.

(Z powyższego widać, jak niezaradni są tam urzędnicy tak miejscy, jak i urzędnicy wodociągowi! Nie wiedzą nawet, jak zastawić szybko wodę w wodociągach w wypadku pęknięcia jednej rury! Dobrze jeszcze, że cały Kraków nie został ze szczętem zalany, jak ongi świat w potopie, i że wszyscy mieszkańcy nie zostali wytopieni jak szczury! Przyp. Red. Wielkopolanina.)

Pamiątki po Kościuszce.

Przed miesiącem podaliśmy wiadomość, że antykwarz Messikommer z Zurychu nadesłał do muzeum narodowego w Krakowie cenne pamiątki po Kościuszce do przeglądnięcia lub ewentualnego nabycia. Ponieważ środki muzeum były wyczerpane i niewystarczające, zachodzi obawa, że pamiątki te przejść mogą w obce ręce. Jak się dowiadujemy, nabył je przed kilku dniami polak, p. Aureliusz Smolin, starszy radzca skarbowy w Wiedniu. Pamiątki te obejmują: autograf Kościuszki, listy w brulionie przez Kościuszkę pisane, jego paszport, fotografie z portretu z ostatnich chwil życia, a dalej akta spadkowe i dotyczące przewiezienia zwłok z Solury do Krakowa, spisy wydatków, połączonych z chorobą i pogrzebem Kościuszki, kontrakty ze służbą, listy generała Paszkowskiego oraz Emilii i Karoliny Zeltner, wiersze na cześć Kościuszki i td.

(Dz. Pozn.)

Non cesso.

Był z dawna jeden ród,
Dewiaę hardą miał,
Bez trwogi szedł na trud,
I pod sztandarem stał:
Non cesso!

Dziedzice wielkich chwał
Nieznali co to lęk—
W szeregu każdy stał,
Bo słyszał hasła dźwięk:
Non cesso!

Gdy wracał chwytał pług,
Zawieszał miecz u wrót,
I płacił Bogu dług
Przez pracę orny trud:
Non cesso!

Raz przyszła nagła wić
By iść i króla strzedz.
Hej naprzód! wroga bić!
Zwyciężyć albo ledz!
Non cesso!

I poszli. Każdy legł—
Nie wrócił jeden mąż.
Padając herbu strzegł
I szeptał jeszcze wciąż:
Non cesso!

I ty wznieś w niebo twarz.
Gdy błyśnie pokus czar,
Z odwagą trzymaj straż
I wołaj choć u mar:
Non cesso!

Ks. E. Nawrowski.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAZDY CZWARTEK
REDAKTOR: L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
Leon Machnikowski,
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa

Wszelkie listy, dotyczące prenumeraty odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. Kwiatkowski, Manager.
56 — 22-nd St. Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady $2.50
Pojedyńczy numer 5c

ABONAMENT PŁATNY Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN"
56 -- 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Mamy oba telefony
C. D. & P. T. 2263 Grant
P. & A. 2204 Main.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

The Weekly
"WIELKOPOLANIN"
56—22 St. Pittsburg, Pa.

Telephone: C. D. & P. T. 2263 Grant. P. & A. 2204 Main.

The best political and social polish newspaper in Pittsburg and State of Pennsylvania. Circulation 12,000 i. e. more, than any other polish weekly in Pennsylvania and Eastern States. Is read by all Poles in Pittsburg and Vicinity, and also by many in all the States Canada.

It treats all questions fairly and impartially, praising good deeds and politics and censuring whatever deserves a censure, no matter by whom done.

During its four years existence this Paper has adhered to best moral tendencies and therefore is welcome by all its readers and gains more and more subscribers every day. This is the Official Paper of the St. Joseph's Benevolent Association (counting 2500 members) and many other clubs and Societies. Best advertising medium. If you wish to reach the attention of the polish speaking population, — advertise in the weekly "Wielkopolanin". Address: 56 — 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Advertising Rates:

(Space computed by inches in lenght in a column 2¼ inch wide.)

Single insertion per inch	35c
1 inch 3 months @ 33c	$4.29
1 inch 6 months @ 31c	8.06
1 inch 12 months @ 29c	15.08
3 inches 1 month @ 32c	3.84
3 inches 3 months @ 31c	12.09
3 inches 6 months @ 30c	23.40
3 inches 12 months @ 27c	42.12

Larger advertisements over 3 months duration 25c per lineal inch single col.

Reading matter 10c per line in single column. 10 per cent discount allowed on payments in advance.

All advertisement so constructed as to resemble editorials, will be charged an extra rate over the usual rate of advertising.

Special rates on application for large Advertisements.

Contract void if not approved by manager and editor.

Double column advertisements must be two inches deep, three column five inches. No special location guaranteed.

All communications must be addressed to L. MACHNIKOWSKI, managing editor of Wielkopolanin, 56 — 22-nd Street, Pittsburg, Pa.

All moneys, Money Orders and letters concerning business matters must be addressed: F. J. KWIATKOWSKI, manager, 56 — 22-nd str. Pittsburg, Pa.

Checks and Money Orders should be issued in the name of "WIELKOPOLANIN" (address as above.)

Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

Ofiary na Polską Ochronkę.

Na wniosek pana I. Porczyckiego zebrał pan I. Kaparzynski na polską Ochronkę na weselu państwa Rutkowskich 17.75.

Państwo młodzi. Wł. i Kl. Rutkowscy 5.25.

Państwo Kotewicz	2.00
Juliusz Kaparzynski	25
Józefa Kaparzyńska	25
Władysław Kierkowski	1.00
Józef Kaparzyński	005
Stanisława Kaparzynska	10
Aleksandra Kaperzynska	15
Franciszek Nawasielski	20
Państwo Jordanowscy	50
Jan Gorczyk	25
Józef Potkowski	25
Stanisław Siatkowska	25
N.N	10
Łucyan Dąbrowski	25
Leon Kempski	25
Zofija Krakowska	25
Piotr Przekopowicz	20
Wł. Dąbrowski	10
Panstwo Gąbalscy	25
Panstwo Dąbrowscy	1.00
Wł. Kaparzynska	25
Michał Pukalski	25
Józef Czajkowski	10
Ewa Góroczycka	20
Kazimierz Fifer	25
Stefan Kubiszak	1.00
Jan Choyński	25
Joanna Kupska	25
Maryanna Kaupska	25
Paweł Pacuck z żoną	50
Ewa Pkalska	26
Jan Zmojdzinski	25
Szczepan Kozłowski	30
Anna Nyksa	50
Anna Skindzier	25
Razem	17.75

Charleroi, Pa.

W Coal Centre zderzyły się tu dwa pociągi w sobotę rano. Kilku ludzi zostało groźnie pokaleczonych.

(NADESŁANE)

Z MIEJSCOWEJ POLITYKI.

PARTYA REPUBLIKANSKA.

Na Rekordera --- Burmistrza --- miasta Pittsburga

JOHN G. HAYMAKER.

Naprawa Rządu miasta naznaczona w republikańskiej Platformie.

Następująca platforma została przyjęta jednogłośnie podczas konwencyi Republikańskiej,—odbytej w Old City Hall dnia 6 stycznia, 1903 r.,—na której to platformie opierając swe postanowienie, pan J. C. Haymaker oświadcza się za poprawą rządów naszego miasta; Platforma brzmi jak następuje:

Partya republikańska, zgromadzona na konwencyi indorsuje (pochwala) administracyę (rząd) republikańską tutejszego miasta, która trwała od lat 14, — w którym to przeciągu czasu pod republikańskim zarządem miasto nasze nad zwyczaj się rozwinęło i podniosło; ludność miasta rosła z niesłychaną szybkością, — dobrobyt i majątek miasta zwiększył się niezmiernie; —miliony dolarów zamiejscowego i nawet zagranicznego kapitału ulokowano w przemyśle tutejszym, co wszystko zwiększa dobrobyt tutejszych mieszkańców. Doszło do tego, że miasto Pittsburg uznawane jest za najczynniejsze przemysłowe miasto w świecie.

Uchwalamy: Że niniejsza konwencya oświadcza się za uczciwem rządzeniem miasta, prowadzonem zawsze na zasadach gospodarności i w sposób oszczędny a gospodarczy, a jaknajostrzej oświadczamy się przeciw faworytyzmowi, przeciw osłanianiu przestępstw i zbrodniarzy,—przeciw omijaniu praw a i przeciw tolerowaniu czyli zamykaniu oczu na wszelkie wybryki.

Postanawiamy: Że niniejsza Konwencya oświadcza się stanowczo za rozszerzeniem (Greater Pittsburg) granic miasta, a to dla tego, aby przez to rozszerzenie miasto nasze mogło stanąć na równi co do obszaru z podobnemi miastami całego świata, i ażeby to osięgnąć — żądamy potrzebnych uchwał w Legislaturze; a zatem:

Potępiamy przekupne politykierstwo

i postanawiamy: że niniejsza Konwency potępia przekupstwo wszelakie i potępia używanie pieniędzy w polityce miejskiej, a szczególniej oświadczamy się z potępieniem tej fakcyi, która dla swej korzyści utrzymuje na żołdzie i opłaca ludzi mających pewne wpływy polityki erskie.

Fakcyą tę przekupną piętnujemy jako niegodną zaufania prawych obywateli.

Konwencya nasza również potępia i piętnuje niecne zamysły i usiłowania pewnego osobnika, który siłą kapitału związawszy się z nową polityczną fakcyą, chce złemi drogami dostać się do wpływów nad rządem miasta i szkodzić jego obywatelom, zasłaniając swe niedobre postępki i knowania pod maską reform i ulepszeń. Dla tego wzywamy wszystkich współobywateli, — bez względu na ich zapatrywanie polityczne, aby złączyli się z nami, celem wyrugowania takich praktyk i knować z tutejszej polityki.

Zaznaczamy: Że tutejsza partya Republikańska, zdołała przez czas swego urzędowania utworzyć wyborny i uczciwy rząd miasta przez bezstronny system egzaminacyjny "Civil Service"—za pomocą którego tylko zdatni ludzie dostają się na urzędy i posady, czy to w policyi, czy to w straży ogniowej, i że ta sama nasza partya czyni usiłowania, aby system "Civil Service" rozciągnąć i na wszelkie inne posady miejskie. Zaznaczamy dalej, że nasza Republikańska partya postarała się przez swoich urzędników w Radzie miejskiej, że prace miejskie i roboty oddawane są Uniom Robotniczym a zasługi płacone są według przepisów tychże robotniczych Unii.

Czysta woda do picia.

Uchwalamy, że niniejsza Konwencya oświadcza się za projektem filtrowania wody do picia. Zważywszy, że nieczystość wody miejskiej wiele przyczynia się do rozszerzania wśród ludności wielu chorób, a osobliwie Tyfusu, uznajemy, że obecny system utrzymywania w mieście nieczyszczonej wody do picia równa się niemal morderstwu i musi być zniesiony, to jest, że woda musi być filtrowaną.

Niniejsza konwencya zobowiązuje się, że Republikanie, mając urzędy miasta w swem ręku, postarają się o filtrowanie wody do picia w jak najkrótszym możliwie czasie, a oprócz tego obiecujemy postarać się o jaknajwiększe rozpowszechnienie wodociągów, tak aby zwiększające się ciągle miasto, zostało zaopatrzone we wszystkich swych częściach w dostateczną ilość wody, i aby zwiększyć w śródmieściu ilość wody, a przez to aby mogły być zmniejszone opłaty ubezpieczyć od ognia.

Uchwalamy: Że Konwencya niniejsza oświadcza się przychylnie za wpuszczeniem do naszego miasta jak najwięcej kolei żelaznych, jeżeli te zastosują się do praw miejscowych i do rozporządzeń Rady Miejskiej.

Oświadczamy się również za sprawiedliwem opodatkowaniem najrozmaitszych przedsiębiorstw i fabryk, tak aby podatku nie potrzebowali płacić sami tylko ubożsi ludzie.

Oświadczamy się również za tem, aby różnym wielkim kompaniom nie dawać przywilejów na dłuższy przeciąg czasu niż 50 lat, i aby te kompanie (koleje, strytkary) płaciły miastu co się słusznie należy za te przywileje.

Sprawiedliwość w Kontraktach

Zalecamy, ażeby urząd Kolektora Zaległych Podatków był płatny aby przez to miasto nie traciło na odciąganiu pewnych procentów od tychże podatków, jak się to teraz dzieje, polecamy też, aby uczyniono w Legislaturze potrzebne pod tym względem starania. Co się dotyczy wydawania miejskich kontraktów, to polecamy usilnie, — aby wszystkie kontrakty, czy to małe czy wielkie wydawane były publicznie, tak aby miasto mogło mieć wykonane swoje roboty jak najmniejszym kosztem i jaknajakuratniej.

Oświadczamy się za tem, aby wydatki miejskie prowadzone były jak najoszczędniej i jak najrozsądniej. Jesteśmy też przekonani, że jeżeli wydatki miejskie będą prowadzone uczciwie i gospodarnie, bez rozrzutności, to podatki miejskie nie będą wyższe jak 15 mills i żądamy aby Rada Miejska do tego się zastosowała.

John C. Haymaker

oświadcza przyjęcie kandydatury.

Cambridge Springs, Pa., dnia 14 Stycznia 1903.

Do pana J. C. Wasson, Prezesa Konwencyi Republikańskiej:

Szanowny Panie!

Przyjmując nominacyę na urząd Rekordera (burmistrza) miasta Pittsburga, — ofiarowaną mi przez republikańską Konwencyę, odbytą dnia 6go Stycznia, — życzyłbym sobie przedłożyć Ogółowi Obywateli naszego miasta moje zapatrywania, postanowienia, przedsięwzięcia i warunki, pod którymi przyjmuję zaszczytną tę nominacyę.

Oświadczam więc że nie ubiegałem się ani się nie starałem o tę nominacyę, nie prosiłem o to ani wprost, ani ubocznie żadnego Delegata ani żadnej fakcyi, ani nie prosiłem nikogo o wpływy w tej mierze.

Nominacya ta przyszła na mnie zupełnie niespodziewanie i bez mojego starania się o takową. Dla tego też, ponieważ o to się nie starałem, nikogo o to nie prosiłem, nikomu za to nic nie obiecywałem,— przeto mogę oświadczyć, że żadnym politykierom ani innym osobom lub fakcyom nie będę musiał podlegać, lecz że będę mógł spełniać mój urząd sumiennie, jako uczciwy sługa moich współobywateli, jeżeli ich wola i wolne głosy obiorą mnie na Rekordera (burmistrza) m. Pittsburga.

Będąc wybrany na delegata do tejże Konwencyi, stawiłem się na nią, — nie marząc wcale o tem, aby mię postawiono na kandydaturę na najwyższy urząd w mieście.

Jego dawniejsza służba powiatowi i miastu.

Obietnic też nikomu i obecnie czynić nie będę, tylko całemu ogółowi, że jeżeli zostanę obrany, to będę wiernie i uczciwie spełniać swoje obowiązki, — tak jak wiernie i uczciwie spełniałem je przez lat 14 na innych publicznych urzędach.

Ogół cały jest świadkiem mojej sumienności w wykonywaniu obowiązków mojego urzędu przez tyle lat, — więc może pewnym być że i nadal, na innym urzędzie również sumiennie postępować będę. Znacie mnie oddawna, więc wiecie że słowa dotrzymam.

(Ciąg dalszy podamy w następnym numerze).

KRONICZKA Z TRENTON.

— W zeszłą środę miał stanąć na ślubnym kobiercu w kościele św. Krzyża Antoni Krugolski, który kilka tygodni temu przy pierwszym spotkaniu z panną Agnieszką Krzyżanowską ofiarował się jej być dozgonnym towarzyszem, na co z chęcią przystała. W lot dano na zapowiedzi, lecz zaraz po pierwszej zapowiedzi w kościele, ujrzał nasz Antoś znów inną krasną dziewoję na której wdzięki czułe serce Antosia od razu ognistą miłością zapłonęło. W tymże jeszcze tygodniu spieszy na plebanią aby dać na zapowiedzi z ową drugą panną! Huczne wesele miało się odbyć w domu wujaszka pana młodego, p. Jana Tykarskiego przy Second ul. Krewni i liczni znajomi a niektórzy nawet i z dalekich stron zaproszeni zostali na wesele. Przygotowano się już aby suto uraczyć i przyjąć gości. W zeszły poniedziałek rano narzeczony udał się do pracy jak zwykle. Lecz w godzinę potem powrócił do domu, mocno chory, przebrał się w świąteczne ubranie i udał się do doktora po poradę lekarską aby być zdrowym na ślub. Narzeczona, która od tygodnia przybyła już do państwa Tykarskich, aby wszystko na wesele przysposobić, zaniepokojona długą nieobecnością narzeczonego, udała się do sypialni jego i z przerażeniem znalazła kuferek jego próżny.

Jak się okązało, to Krugolski, całą swoją garderobę wziął na się i poszedł w świat!

Boleść i rozpacz haniebnie zawiedzonej narzeczonej chyba najlepiej mogą sobie wyobrazić nadobne czytelniczki!.....

W dniu ślubu zebrali się liczni goście aby złożyć piękne prezenta, a zarazem wspólnie weselić się nad połączeniem się młodej pary. Z wielkiem oburzeniem dowiedzieli się dopiero zaproszeni goście o niecnem i niegodziwem postępku Ant. Krugolskiego.

Znajomy mój, którego bardzo serdecznie zapraszał na wesele Krugolski w dniu ucieczki swojej, postanowił już więcej na wesela nie chodzić!

Na wypadek też, gdyby nasz Don Juan w innej osadzie polskiej chciał dalej swój proceder oświadczyn prowadzić, radzę pięknym czytelniczkom na wydaniu dać mu porządnego odkosza, jeśli niechcą doznać przykrego zawodu i na koszta się narazić.

— Hala w której się zwykle polskie zabawy odbywają zwana "Anchak's Hall, zyskała w ostatnich czasach bardzo złą sławę z powodu częstych pijatyk, jakie się wydarzają na zabawach polskich. Policya uczyniła dzierżawcę tej hali odpowiedzialnego za to: ob. P. Michniewski, postawiony został pod kaucyą $200. Właściwie winę w tem mają nasze Towarzystwa urządzające bale, które powinny naznaczyć komitet z ludzi, którzy potrafią porządek utrzymać na sali.

— Szkoła parafialna św. Stanisława została zamkniętą w zeszłym tygodniu. Wiel. ks. Proboszcz stara się usilnie o Siostry Nauczycielki i skoro tylko przybędą na nowo otworzona zostanie szkoła co w krótkim czasie zdaje się nastąpi.

Tydzień temu zakończył się w sądzie powiatowym proces Bartłomieja Zdanowicza, Litwina, oskarżonego o zamordowanie we wstrętny i okropny sposób niewiasty Nellie Cobberly, w niedzielę, 24go sierpnia z. r. Mąż zamordowanej pracując na farmie, tylko w niedzielę przychodził do domu; a po południu już wracał znów na farmę. Tego dnia po odejściu męża widziano p. N. Cobberly w towarzystwie Bartłomieja Zdanowicza, nałogowego pijaka, stołującego się u brata swego w sąsiednim domu; bratowa udała się do domu p. Nellie Cobberly i wypędziła Zdanowicza ztamtąd. Ten po kolacyi udał się na spoczynek. Od tego wieczora nie widziano więcej już p. N. Cobberly, w środę zaś znaleziono ją w sypialni z gardłem przerżniętem, w kałuży krwi. Podejrzenie początkowo padło na jej męża, który z żoną nie żył w zgodzie i często się kłócił z powodu jej pijaństwa i złego prowadzenia się. Aresztowany uniewinnił się. Poszukiwanie zrobione w sypialni B. Zdanowicza, gdzie znaleziono ubranie jego pokrwawione, wydało właściwego mordercę. Powracającego od pracy wieczorem aresztowano.

Zbrodniarz podczas przesłuchów, które się toczyły od 20 do 24 stycznia, przyznał się do własności pokrwawionego ubrania, lecz nie chciał się przyznać do popełnienia zbrodni. "Grand jury" po przesłuchaniu 40 świadków i po 31-go dzinnej naradzie uznała B. Zdanowicza winnym zbrodni morderstwa w pierwszym stopniu, poleciła zarazem jednak postąpić łagodnie ze Zdanowiczem.

Adwokat E. R. Walker, obrońca Zdanowicza, opierając się na orzeczeniu lekarzy dr. Ward i Allen z zakładu obłąkanych, którzy uznali Zdanowicza cierpiącym na zboczenie umysłowe i za idyotę, stara się usilnie o złagodzenie wyroku śmierci na dożywotne więzienie. Być może, że sprawa ta będzie jeszcze ponownie rozpatrywaną.

Tłómaczem w czasie procesu dla Zdanowicza i polskich świadków był Wiel. O. Block, prob. kościoła św. Stanisława B. i M. (D. C.)

Korespondencye.

Wheeling, W. Va., 2 Lutego 1903.

Szanowna Redakcyo!

Proszę zamieścić w łamach Wielkopolanina i o nas Polakach zamieszkałych w Wheeling, W. Va. że po 20 i kilku latach co niektórzy są zamieszkali tu Polacy i którzy nie mieli nijakiej pociechy duchownej żeby mogli usłyszyć Słowo Boże w swym rodowitym języku, aż w roku 1901 otrzymalim tu polskiego kapłana w osobie Wgo Ks. E. Musiał w miesiącu Grudniu i teraz przeszło rok jak słuchamy kazań naszego duszpasterza. Ale to bieda nam była bo nie mieliśmy swego własnego Kościoła; to pozwolili nam Ajrysze odprawiać nabożeństwo co niedzielę od 9 z rana do pół 11 godziny. Ale to pozwoleństwo musielim przyjąć od nich żebym mogli słuchać kazania co niedziela w swym polskim języku. Prawda że myśmy skorzystali ze Słów Bożych wygłaszanych przez naszego kapłana. Ale i Ajrysse skorzystali przez ten rok nie mało z nas Polaków. Więc widząc chęci nasze i ofiarność swych Parafian, zachęcił Kapłan takowych do pobudowania swego własnego Kościoła i tak za staraniem Jego stanął już i Kościół Polski na 45 East str. i już jest dokończony, — tak że z wielką wesołością donosim wszystkim Braciom miejscowym i pozamiejscowym, że odbędzie się poświęcenie naszego polskiego Kościoła dnia 22go Lutego roku P. 1903. Na tę Uroczystość zapraszamy wszystkich braci Polaków, Słowaków i Litwinów pozamiejscowych żeby raczyli przybyć jak najliczniej! Z uprzejmem pozdrowieniem, prezydent K. Sonnenfeld, Sekr. A. Miller.

— Dnia 1 Stycznia elektryczny drót tramwajowy zabił, jak się zerwał chłopca 18 letniego na Main street.

— Dnia 2 Lutego nasze miasto Wheeling było bez wody a także i bez Strytkarów z powodu pęknięcia rury wodociągowej na 13 Main street.

— Czasy mamy ciepłe ale i ludziska zaczynają chorować na Tyfus. Jak doktorzy uznają zachorował najprzód Michał Krzesiński i jest odesłany do szpitala. Chory należy do Tow. Św. Stanisława K. i jest ubezpieczony na życie na $1000. w Zjednoczeniu Rz. Kat. Drugi Kazimierz Zieniewicz należy do Tow. św. Władysława Kr. zapadł na tę samą chorobę i odwieziony do Szpitala S. S. dnia 1 Lutego r. b. Życzono Redakcyi dobrego powodzenia; pozostaję z szacunkiem, *A. M.*

Latrobe, Pa., dnia 2 Lutego 1903.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Donoszę, iż dzisiaj niejaka Zuzanna Vanio, która żyła na Wiarę ze swoim bortnikiem John E. Vanio zastrzeliła go, wpakowawszy mu w piersi cztery kule rewolwerowe.

Vanio był węgrem, madziarem i znany był między swoimi ziomkami. Zabójczynię natychmiast aresztowano i odwieziono do więzienia powiatowego w Greensburgu.

Gdym był krótko potem w tutejszym banku, powiadano mi, że to polka i naśmiewano się z Polsków; — ja wtedy poszedłem w miejsce wypadku, dowiedziałem się że to nie polka lecz madziarka, więc wróciłem do banku powiedziałem im jak rzecz stoi i mówiłem żeby sobie polakami zębów nie wycierano. Zawstydzili się mocno.

P. P. Kędziora.

(Od Redakcyi: Brawo panie Kędziora! Tak wszyscy wszędzie powinni bronić polskiego imienia!)

Ford City, Pa., d. 28 Stycznia '03.

Szanowna Redakcyo!

Donoszę że na chrzcinach u Filipa Stapinskiego złożyli na ręce Wojciecha Raczkowskiego na Dom Sierót Polskich w Pittsburgu następujące osoby;

Wojciech Raczkowski	40
Kazimierz Grabiec	15
Kunegunda Grabiec	10
Józef Krzysik	35
Franciszek Piakosz	15
Piotr Ziemmiański	15
Józef Nowak	25
Maciej Falisk	10
Wincenty Kaczor	10
Ignacy Boratyn	25
Jakób Skhut	10
Razem	2.10

HARTFORD, CONN.

29 Stycznia, 1903.

Szanowny Redaktorze!

Z prawdziwą przyjemnością donoszę Szan. Czytelnikom i Czytelniczkom "Wielkopolanina", że podana wiadomość przed kilku tygodniami o mającej się budowie polskiego rz. katolickiego kościoła jest faktem dokonanym. Dzięki ofiarności Polonii Hartfordckiej i zapobiegliwości Wiel. Ks. Proboszcza St. Łozowskiego, Polacy w Hartford poszczycić się mogą tymczasowym budynkiem kościelnym, który stanął przy Charter Oak Ave. blizko Governor St.

Obszerny budynek postawiony z doborowego materyału drzewnego, jak również wysokie okna i szerokie wejście z frontu Charter Oak Ave., robi na przechodniu bardzo miłe wrażenie, a fundatorom i gospodarzowi, których staraniem powstał piękny kościół należy się prawdziwe uznanie.

W końcu i to zaznaczyć należy, że do tak szczęśliwego rezultatu w sprawie polskiego kościoła przyczyniła się i ta okoliczność, że pomiędzy Polonią Hartfordską panuje zupełna zgoda, której niestety brak po innych koloniach Polskich w Ameryce.

Fair na dochód parafii św. Cyryla i Metodego, który się odbył przed kilkoma tygodniami udał się znakomicie. Czysty dochód z tego Fairu wynosił blizko 1000 dollarów, co na nie znaczną liczbę Polaków zamieszkałych w Hartford jest niezaprzeczonem świadectwem, że sprawę parafii i kościoła Polonia tutejsza na seryo wzięła sobie do serca.

Uroczyste poświęcenie polskiego rz. katolickiego kościoła św. św. Cyryla i Metodego odbędzie się skoro tylko urządzenia wewnętrzne ukończone zostaną.

Roczne sprawozdanie z dochodu i rozchodu parafii SS. Cyryla i Metodego odczytane przez ks. proboszcza parafii, utwierdziło parafian w przekonaniu, że gospodarka parafialna znajdująca się w ręku ks. proboszcza i obranych przez ogół trustysów: ob. ob. Dyca i Midury jest wzorowa i że Proboszcz z Zarządem starają się przedewszystkiem o dobro parafii, bo ofiarowany grosz na polski Dom Boży jest tylko na ten cel przeznaczony.

Jako dowód zaufania wybrano na rocznem posiedzeniu parafialnem na rok przyszły jako trustysów parafii ob. ob. Midurę i Dyca.

W bieżącym karnawale z polskich Towarzystw w Hartford urządzają bale Tow. św. Stanisława i Tow. Króla Władysława Jagiełły, grupa Z. N. P.

Ponieważ każde Tow. Polskie na obczyznie założone jest dla dobra Polaków, obowiązkiem jest naszem popierać o ile możności ich zabawy jako środek do zasilenia kassy Tow. z czego czy to w razie choroby lub śmierci nasi korzyść mają.

Nie zapominajmy więc wziąść udziału w balach Tow. św. Stanisława i Władysława Jagiełły.

Przyzwoita zabawa nie szkodzi człowiekowi, tembardziej gdy dochód z tejże obrócony zostanie na otarcie łez nieszczęśliwym członkom.

Czytelnik.

South Bend, Ind.

Dnia 25go Stycznia, 1903

Pomnik dla Pułaskiego.

Komitet bibliotek przyjął bil i poleca senatowi do przyjęcia.

W "Indianapolis Journal" z dn. 22go Stycznia, czytamy następujący telegram przesłany Journalowi przez stałego pisma tego korespondenta:

W "Indianapolis Journal" z d. 22 stycznia, czytamy następujący specyalny telegram przesłany Journalowi przez stałego pisma tegoż korespondenta:

Washington, D. C., 21 stycznia. — Pomnik ku czci hrabiego Pułaskiego, którym wielce zainteresowani polacy w Indiana, jest prawie całkiem zapewniony. Komitet biblioteki w senacie zgodził się już na polecenie tegoż bilu senatowi do przyjęcia i raport swój przedłoży senatorom bezzwłocznie. Dziś wieczorem przewodniczący Wetmore, z komitetu biblioteki w senacie i przewodniczący w senacie McCleary, z komitetu biblioteki w izbie reprezentantów, odbyli wspólną konwencyę względem szczegółów rzeczonego bilu. Bil ten wręczony zostanie senatowi z małą poprawką. Wedle projektu kongresmana Brick, z Indiana, bil ten opiewał wyznaczenie 50 tys. dolarów na pomnik, przedstawiający Pułaskiego na koniu. Komitet senatowy dodał do bilu poprawkę przez wykreślenie z tegoż ustępu określającego gatunek pomnika. Uczyniono to dla tego, aby nie koniecznem było wybudować pomnik z Pułaskim na koniu, jeśli okazałaby się potrzeba. by takowy musiał być innego modelu. Pomnik Pułaskiego ma być według życzenia kongresmana Brick i pułkow. Smolińskiego, ustawiony w jednym z narożników parku Lafayetta, naprzeciw Białego Domu, zatem nie może on mieć Pułaskiego siedzącego na koniu, bowiem takiego gatunku pomniki nie były przeznaczone na te narożniki. Jeżeli zaś pomnik umieszczony będzie na jakiemkolwiek innem miejscu, wtedy może być gatunku gdzie Pułaski siedziałby na koniu.

Tyle podaje koresponden Journala.

W tej samej materyi odkongresmana Bricka otrzymał i redaktor Gońca Polskiego następujący list:

"W przeszłym tygodniu senator Fairbanks prosił mnie o napisanie listu, tak, aby takowy mógł pokazać senatorowi Wetmore i przeczytać go zarazem przed członkami komitetu; i abym ja także przemawiał do komitetu biblioteki senatowej cokolwiek później.

Od początku stycznia prawie co dzien nasz senator widywał się z senatorem Wetmore i przypominał mu zawsze o sprawie pomnika Pułaskiego. Napisałem jędrny list do senatora Fairbanks, nalegając nań o jaknajrychlejsze uskutecznienie sprawy z pomnikiem dla Pułaskiego, podając zarazem moje powody i argumentacye za bilem, i senator Fairbanks bezzwłocznie udał się do senatora Wetmore i list ten przeczytał członkom komitetu i wypowiedzial swe argumentacye; później ja przemawiałem do komitetu. Komitet zgodził się w naszej obecności polecić bil senatowi do przyjęcia. Pan Smoliński także przemawiał do komitetu. Bil przesłany będzie senatowi do przyjęcia w jaknajkrótszym czasie. Senator Fairbanks powiedział mi, że list, który ja do niego pisałem, wywarł chwalebny skutek na członkach komitetu".

(Goniec Polski.)

Poszukiwanie.

Fr. Zydowski, ze South Side, 1111 Frederick st. poszukuje swojej żony, która wyjechała do Pittsburga o godz. 11 rano, dn. 20 stycznia. Ktoby wiedział gdzie ona się znajduje, proszę donieść pod powyższy adres, a zostanie wynagrodzony. Jest ona blondynka, modre oczy, nos średni, wzrost średni, mowa prędka i czysta, akcent mazurski. Antonina jej na imię, z ojca Hołda, z męża Zydowska.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wielebny Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy,
Leopold Bucholc, kasyer,
Augustyn Szramowski, Marszałek,
Józef Grabowski, Antoni Wnorowski, Andrzej Ratajewski, } Opiekunowie kassy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii Ŝgo Józefa, — adresować należy na ręce sekretarza:

Stan. Ciemielewski,
3210 Dickson St., Pittsburg.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

A. KAZMIERSKI,
335 Hancock Str., 13 Ward, PITTSBURG, PA.

Sprawozdanie.

Na posiedzeniu Zarządu Centarnego Unii św. Józefa odbytego dn. 1 lutego 1903, następujący członkowie zostali przyjęci do Unii św. Józefa:

Grupa 1, Bractwo św. Józefa, Wojc. Grzonkowski, Józef Szczechowicz, And. Fabiszewski.

Grupa 4, Cractwo św. Franciszka Xaw., Wal. Zamorowski, Wojc. Gajda, Wojc. Jaskulski, Jan Parulski.

Grupa 5, Bractwo św. Walentego, Józef Brach.

Grupa 7, Tow. św. Stanisława K. w Carnegie, Wal. Swider.

Grupa 11, Bractwo św. Jerzego w Duquesne, St. Gaca, Stan. Nowak.

Grupa 15, Bractwo św. Antoniego w Sharpsburg, Józef Krzewinski.

Grupa 16, Bractwo św. Józefa z Gór, Antoni Bugaj, Jan Wołoszyk.

Grupa 17, Bractwo św. Stanisława B. M. w Mamonth, Tom. Lewandowski.

Z szacunkiem,
St. Ciemielewski, sekr. prot. Unii św. Józefa.

Podziękowanie.

Niniejszem składam jaknajserdeczniejsze podziękowanie i szczere Bóg Zapłać: tak Unii ŝgo Józefa jak i Towarzystwu ŝgo Józefa za prędkie wypłacenie mi pośmiertnego po ś. p. zmarłej mej żonie Praksedzie Szatkowskiej. Również dziękuję i Towarzystwu ŝgo Stanisława. Jest to jedno z najlepszych Towarzystw. Oby Unia i Grupy Jej wzrastały szybko w liczbę członków największą!—Bóg Zapłać!

Z uszanowaniem,
Ludwik Szatkowski.

Wybory.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż Bractwo św. Walentego na rocznem posiedzeniu wybrało nowy zarząd na rok 1903 z następujących członków:

A. Stec, prezydent;
M. Dekowski, wice prez.;
S. Malinowski, sekr. prot.;
J. Mika, sekr. fin.;
J. Borkowski, marszał.

Z uszanowaniem,
S. Malinowski.

Zawiadomienie!



W przyszłą niedzielę, 8 lutego, odbędzie się posiedzenie Rycerzy ŝgo Michała Arch. oddz. I zaraz po Nabożeństwie, w sali par. ŝgo Stanisława K. Każdy członek jest proszony stawić się na to posiedzenie, zarazem proszeni są ci Bracia co wzięli tykiety na przeszły bal, aby przynieśli ze sobą pieniądze lub tykiety, by można uregulować dochód i rozchód z tegoż balu.

Z szacunkiem,
St. Ciemielewski, sekr.

Zawiadomienie.

Na rok bieżący obrano w Towarzystwie Strzelców św. Jadwigi Zarząd jak następuje:

Piotr Metz, prezydent;
Michał Gepert, wice prez.;
Jan Kozłowski, sekr.;
St. Przybełek, wice sekr.;
Jan Stachowski, kasyer;
Wład. Borkowski, Ant. Gadziński, } opiekun. kasy;
St. Kołaczewski, Maryan Kęsicki, } Marszałk.

Wszelkie listy dotyczące Towarzystwa Strzelców Ŝtej Jadwigi, należy adresować:

Jan Kozłowski,
2720 Penn av.,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiamy, iż roczne posiedzenie Tow. Gwardyi Rycerzy św. Antoniego odbędzie się 8 lutego, w hali szkolnej parafii św. Stanisława K., o godzinie 4 po południu. A więc każdy członek obowiązany jest być obecnym na tem posiedzeniu rocznem, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia. Przytem niejedni członkowie długują z powodu nieobecności na ostatniem posiedzeniu; więc każdy powinien się stawić, podług prawa konstytucyi i uiścić się z długu.

F. Szerejko, prezes,
F. Kozicki, sekr.

Sprawozdanie Finansowe
Kassy Pośmiert. Unii św. Józefa za miesiąc Styczeń 1903 r.

Dochód:

Bilans z roku 1902	3,421.89
Dochód z Assessmentu, podatku miesięcznego, na Organ, wstępne, dyplomy i odznaki	1,077.75
Razem	4,499.64

ROZCHÓD.

Pośmiertne za żonę Ludwika Szatkowskiego z gr. I	250.00
" za zonę Jakóba Lubieńskiego z gr. 16	250.00
" za żonę Wacława Gacy z gr. 9ej	250.00
Pensya Urzędników za ostatni kwartał 1902 r., wydatki obóch sekretarzy i trzy Bondy	44.30
Dziesięciu Urzędników za dwa dni Sejmu, wszelkie druki, odznaki dla Wiel. Księży i Delegatów i Nabożeństwo Sejmowe	100.49
Razem	1,018.99

ZESTAWIENIE:

Ogólna suma	4,499.64
Rozchód	1,018.99
Pozostaje	3,480.65
Pozostałość rozdziela się:	
Na fundusz kassy Pośmiertnej	6.51
" " Żelaznej	3,474.14
Razem	3,480.65

UWAGA! — Z przyczyny śmierci żony Mieczysława Wołowicza z gr. 16ej, żony Antoniego Budkowskiego z gr. 4ej i Ignacemu Lubomskiemu z gr. 2ej który to członek jest złożony nieuleczalną chorobą i jest niezdolny do pracy i podług uchwały VII Sejmu Unii św. Józefa ma otrzymać $250.00 zatem Zarząd Unii św. Józefa nałożył assesment po 65c. podatek 10c. i Organ 10c. razem po 85c. na każdego członka Unii św. Józefa.

W miesiącu Lutym członków assessowanych jest 1208.

Z uszanowaniem
A. Kaźmierski, sekr. finansowy.

Na Polską Ochronkę.

W Pittsburgu dnia 27 lutego u p. Ludwika Ruszkiewicza odbyło się doskonałe wesele, na którem na wniosek pana W. Milcarek zebrano na Polską Ochronkę w całości $8, za które serdeczne Bóg zapłać.

Daj Boże więcej takich wesół!

Gość.

Na chrzcinach u państwa Ig. Kicak, na wniosek p. M. Wieczorkowskiego, zebrano na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

M. Wieczorkowski	.50
P. Wieczorkowska	.50
N. N	.50
N. N	1.00
F. Kurzajewski	.50
J. Kurzajewska	.50
Ig. Kicak	.50
Kat. Kicak	.50
Ig. Sytaniec	.50
F. Szarmach	.500
A. Szarmach	.50
N. N	.75
N. N	.50
Z. Kaminski	.5
J. Kaminska	.25
P. Kaminski	.25
J. Wieczorkowski	.10
C. Wieczorkowski	.10
J. Kaminski	.10
B. Kaminski	.10
J. Kicak	.20
S. Kicak	.15
F. Kicak	.15
Razem	$8.70

Na chrzcinach u państwa A. Strzyżyńskiego, na S. S. skolektowali F. Szenczyk i Wikt. Strzyżyńska na Ochronkę następujące ofiary:

F. Szenczyk	.50
S. Szenczyk	.50
A. Strzyżyński	.25
W. Strzyżyńska	.25
Wł. Strzyżyńska	.25
J. Kozłowski	.25
St. Kozłowski	.25
Stanisława Kozłowska	.15
Ig. Kozłowski	.25
M. Kozłowska	.10
M. Kozłowski	.25
M. Kozłowska	.25
J. Łabujewski	.25
A. Łabujewska	.15
S. Łabujewski	.50
M. Łabujewska	.25
W. Kałka	.25
B. Kałka	.25
A. Szymanski	.15
A. Szymanska	.20
J. Kowalski	.10
C. Kowalska	.10
S. Pilakonski	.25
M. Musiał	.25
Razem	$6.20

Beaver Falls, Pa.

Losowanie na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth, Pa., które miało się odbyć dnia 31 grudnia r. 1902, zostało odłożone do dnia 16 lutego 1903. Losowanie odbędzie się w wyżej oznaczonym dniu w bezemencie pod kościołem Matki Boskiej, na które się zaprasza wszystkich braci polaków, a z pewnością i Wny ks. Proboszcz parafii św. Stanisława K. z Pittsburga przybędzie.

Komitet.

Na Polską Ochronkę.

Na weselu u państwa Brzozowskich, pan Stefan Korsak przypomniał o biednych sierotach, a ten wniosek jego został przyjęty chętnie. Pan St. Dembowski rozpoczął kolektę i zebrano jak następuje:

S. Dembowski	.25
L. Dembowska	.25
S. Korsak	1.00
Anna Korsak	.25
Fr. Kaminski	1.00
A. Mazurkiewicz	.50
J. Barański	.10
Syn Barańskich	.1
K. Arent	.10
M. Rysz	.10
F. Jamowiecki	.10
P. Brzozowski	.10
Ewa Arent	.10
Kucharka	.5
A. Strzałkowski	.25
A. Michalski	.25
Jan Pankowski	.25
Helena Pankowska	.5
Stefania Pankowska	.5
A. Mystkowski	.10
F. Winckowski	.5
N. N	.25
Jan Kirzewski	.10
N. N	.10
J. Paleny	.20
M. Szachowski	.10
N. N	.10
R. Pankowski	.25
M. Brzozowska	.5
Panny Czadach i Wiśniewska	.25
M. Przetakowska	.30
W. Oboris	.10
F. Czemniecki	.25
M. Szyszko	.50
St. Tołodziecki	.30
A. Nowalinski	.25
F. Schalski	.5
Razem ośm dolarów jedenaście centów	$8.11

Na chrzcinach u państwa Mkrawskich, na wniosek p. J. Klemańskiego, zebrano na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

J. Klemanski	.50
J. Klemanska	.25
F. Remka	.50
K. Kaminski	1.00
J. Puszakowski	.50
S. Szyszko	.50
F. Kopyczko	.50
F. Murawski	1.00
T. Czyżewski	.50
Z. Puszakowski	.6
F. Barcz	.50
P. Przeworski	.50
P. Bożym	.25
Z. Czyżewska	.50
J. Kaminski	.25
Razem siedm dolarów i pięć cenntów	$7.05

Na chrzcinach u państwa Melczaków, South Side, na wniosek p. Ignacego Owczarzak, zebrano na Polski Dom Sierót w Emsworth, jak następuje:

Jan Owczarzak	.50
Małg. Owczarzak	.50
M. Wolny	.25
Karol Radzanowski	.50
W. Radzanowska	.50
W. Skowron	.25
A. Skowron	.25
M. Michałowicz	.25
J. Michałowicz	.25
J. Guberski	.25
A. Guberska	.25
W. Melczak	.50
M. Melczak	.25
J. Pilarski	.50
Anna Pilarska	.50
(Dzieci)	
M. Owczarzak	.10
M. Skowron	.25
J. Melczak	.20
W. Melczak	.20
Razem	$6.25

Polska Ochronka w Emsworth, Pa.

Sprawozdanie z dochodów i rozchodów od rozpocz. Ochronki do dn. 1 Lutego 1903r.

Zebrano razem	$10,507.00
Ks. Tomaszewski zebrał $8 007	
Wne Siostry	2,500
Razem	$10,507

ROZCHÓD 1900.

Utrzymanie sierót w roku 1900 (3 miesiące)	$300.00
Dzierżawa domu	91.00
Opał i światło	21.00
Budowa stajenki, reperatura domu, płot	434.50
Razem	$846.50

ROZCHOD 1901.

Utrzymanie sierót w roku 1901 (12 miesięcy)	$1,429.00
Dzierżawa domu (3 mies.)	39.00
Pompa, piece, plumber	231.70
Malowanie domu i naprawienie dachu	316.25
Budowa obory, wozowni, stajni, kurników i td.	2,868.00
Razem	$4,883 75

ROZCHÓD 1902.

Utrzymanie sierót w roku 1902	$2,770.70
Cerata, kobierce, malowanie	296,40
Opał i światło	200.00
Meble, to jest łóżka, szafy i td	800.00
Ołtarz w kaplicy i inne sprzęty	200.00
Konie, wozy, krowy	450.00
Utrzymanie koni i krów	200.00
Dług odpłacony	859.75
Razem	$4,776.75

ZESTAWIENIE:

Dochód	$10,507.00
Rozchód { r. 1900....846.50; r. 1901...4,883.75; r. 1902..4,776.75	
Razem.........$10,507.00	$10,507.00

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Wne Siostry Nazaretanki.

Z powyższego sprawozdania, przekonać się możecie Bracia Rodacy, że cały dochód już spotrzebowany na utrzymanie sierót reperatury, mebli i t. d.

Sierót obecnie jest 70. Aby te biedne sierotki ubiać, wyżywić, i dać im wszystko to czego potrzeba, miesięczne wydatki wyniosą przynajmniej $400. Wne Siostry nie pobierają żadnej pensyi od 2ch lat; kontentują się tem, co im jest niezbędne do utrzymania życia. Na zakąpionych 9ciu akrach ziemi i 2 domach, w których obecnie mieszkają sierotki, ciąży dług $30,000. A tu budowaćby trzeba na gwałt ochronę i przytułek dla starców. Mamy piękną posiadłość, jedną z najpiękniejszych w okolicy Pittsburga, ale mamy i dług, weźmy się zatem do dzieła, a przy dobrych chęciach i pomocy Bożej, to święte dzieło niewątpliwie dojdzie do skutku.

Skoro tylko ukończymy kolektę w parafii św. Stanisława K., pójdę i pokornie poproszę Wnych kapłanów i parafian o kolektę w kościołach polskich w Pittsburgu i okolicy.

Dnia 4 lipca, urządzimy na posiadłości Ochronki Piknik wszystkich polskich parafij, a w taki sposób usuniemy dużo długu i wkrótce będziemy mogli rozpocząć budowę.

O zlitujcie się Wni kapłani, zlitujcie się i wy drodzy Bracia Rodacy, błagam was razem z sierotkami, pomóżcie mi, a Bóg pracę naszą pobłogosławi i nagrodzi królestwem niebieskiem.

Ofiary na Ochronkę, tak jak przedtem, kwitować będziemy w gazecie Wielkopolaninie, aby każdy się mógł przekonać, że, jeżeli wołam, błagam i proszę, to nie dla siebie, ale jako nędzny żebrak, dla biednych nieszczęśliwych sierót.

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierot na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$7,935.40
Na chrzcinach u państwa Ig. Kicak 13 Warda (na wniosek p. Wieczorkowskiego	8.70
Wojciech Grochalski	2.00
P. M. Stachura	1.00
Pan adwokat O'Brien	.50
Na chrzcinach u państwa J. Iwanickiego, Natrona Pa. (na wniosek p. Michała Cieślinskiego)	3.70
Na chrzcinach u państwa A. Strzyżynskiego 29 Kościuszko Aley, S. S	6.20
Wne Siostry skolektowały przez dwa lata	2,500.00
Razem	$10,507.00
Rozchód od 1900—1903	$10,507,00
Bilans.... — — —	
Kolekta w kościele św. Stanisława K	$11.50
Przyjaciel sierót	5.00
Pan L. Machnikowski	6.00
Na weselu u państwa Olasiewiczów (na wniosek p. A. Kosinskiego	5.08
A. Kosinski	5.0
N. N	1.00
Na chrzcinach u państwa F. Stapinskich, Ford City, Pa	2.10
Z balu Tow. Rzemieślników i Przemysłowców (wygrywka kanarka)	20.20
Na chrzcinach u państwa W. Melczak (na wniosek p. Ig. Owczarzak)	6.20
Na wniosek p. F. Gorczyckiego, zebrał pan F. Kaparzynski, na weselu pp. Rutkowskich, Soho	17.75
Na weselu p. Lud. Ruszkiewicza (na wniosek p. Wł. Józ. Mielcarek)	8.00
Na weselu u państwa Brzozowskich (na wniosek p. S. Korsaka, zebrał pan S. Dembowski)	8.11
Państwo Kramp	5.00
Jakób Larus	5.00
Na chrzcinach u pp. Murawskich (na wniosek p. Jak. Klemenskiego)	7.05
Na uczcie 18letniej rocznicy ślubu państwa P. Poczwardowskich, 18 ul. S. S. (na wniosek pana T. Polanskiego)	11.10
Razem	$124.15

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

W imieniu Sierót,
Ks. C. Tomaszewski, S. C. Sp.

Pittsburg, S. S.

W niedzielę, dnia 1go lutego na uczcie u państwa P. Poczwardowskich, przy 18 ulicy S. S., w 18letnią rocznicę ich zaślubin, na wniosek pana T. Polanskiego, złożyli na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

Państwo Wolinscy	1.50
" Kaszlewicz	.50
" Poczwardowscy	1.00
" Soleniz. Poczwardowscy	2.00
" Czcinscy	.50
" Szujkowscy	2.00
" Darmuchał	.50
" Lewandowscy	1.00
" Polanscy	1.00
Pelagia Szujkowska	.25
Marta Poczwardowska	.10
Cecylia Poczwardowska	.5
Agata Wolinska	.10
Za kary w zabawie:	
N. N	.5
N. N	.5
N. N	.25
Razem jedenaście dolarów dziesięć centów	$11.10

Na weselu u państwa Olasewiczów, zebrał pan A. Kozinski, na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

Ig. Kuczenski	.50
A. Rzymowski	.50
A. Ujazdowski	.27
L. Woźniak	.50
A. Bojanska	.50
A. Kosinska	.50
P. Zawodniak	.25
Pani Zawodniak	.26
Syn Zawodniak	.50
M. Zawodniak	.25
Ig. Zawodniak	.5
A. Hełbiński	.26
M. Gosłowska	.25
S. Olasewicz	.50
Razem	$5.09

Na chrzcinach u państwa W. Jędrzejewskich przy 26 ulicy zebrano na Polski Dom Sierót Trzy dolary. $3.00.

(Uwaga od Redakcyi: Szlachetne te ofiary niech kolektorowie odnoszą lub odsyłają najlepiej wprost na ręce Wgo ks. C. Tomaszewskiego, lub innych Księży na plebanię św. Stanisława Kostki. Jeżeli Wielebnych księży się nie zastanie, wtedy można ofiary te złożyć w drukarni u Manażera albo u Redaktora, którzy odbiór pokwitują, a pieniądze doręczą Wmu ks. Tomaszewskiemu. Tylko tym sposobem można uniknąć opóźnień i pomyłek. Składki te powinni zacni kolektorowie odnosić jak najprędzej gdzie należy, bo jeżeli składka nie ukaże się rychło w gazecie, to ofiarodawcy mają podejrzenie na kolektora. Trafiło się już parę razy, że kolektor zaniedbał lub zapomniał odnieść składkę wcześnie gdzie należy,—a potem gdy przyniósł ją późno, to chciał aby w gazecie napisać, że to Redakcya winna opóźnieniu, że miejsca przedtem na to w gazecie nie było, lub że redaktor zapomniał to na czas w gazecie umieścić. — Tak nie idzie.—Redaktor nie myśli brać batów za niedbalstwo drugich. Jeżeli spis ofiarodawców dostaniemy do drukarni na czas (wtorek do południa) — to go z pewnością w czwartkowym numerze wydrukujemy. Jeżeli nazwiska ofiarodawców muszą być koniecznie wydrukowane,—to prosimy aby były napisane wyraźnie i za zmyłki przepraszać nie będziemy.)

Redakcya.

Beaver Falls, Pa.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie poniższych parę słów:

Dnia 10 lutego tego r. w kościele Matki Boskiej zostanie odprawione doroczne żałobne Nabożeństwo za duszę śp. Teofili Żygiełło, na które stroskany mąż z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych.

Z szacunkiem,
Jan Żygiełło.

Na sprzedaż.

Domy na Lease na 27 ul.	$8,000
2 domy na Lease 26 i Penn	1,500
2domy na Lease 26 i Penn	2,000
1 dom murowany 53 Butler	3,100
1 dom Plum Alley	1,500
1 " " "	2,000
1 " 40 street	3,000
1 " 42 "	3,500
1 " 45 "	2,500
1 " Foster st.	2,000

Także wiele innych domów w każdej części miasta można teraz kupić bardzo tanio. Zgłosić się do:

F. J. Kwiatkowski,
2019 Penn ave.

Na sprzedaż

Skład Rzeźnicki, robiący dobry interes pomiędzy polakami i słowakami w Braddock, Pa. Ważna przyczyna sprzedaży. 90 stałych kostumerów. Zgłosić się do:

John Jelinek,
1116 Pine st.,
Braddock, Pa.

STARA BAŚŃ.

Opowiadanie o starodawnych czasach w Polsce z przed tysiąca lat.

Napisane przez J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Noc nadeszła czarna, której gwiazdy rozjaśnić nie mogły Kneź nic nie powiedział jeszcze, lecz Obr zawołany stał za nim i patrzał mu w oczy.

Smerda już nocą przyszedł nad wrota i krzyknął starszyznie, domagającej się wydania Leszków, że jeżli się na gród targną, głowy ich natychmiast spadną.

Mimo ciemności, cała załoga uzbrojona na wałach się rozłożyła. Byli to ludzie, co od dziadów w służbie u rodu Leszków, z niewolników porodzeni, nawykli do nich, patrzali na to co się działo, starych żałując czasów. Ci, których teraz miał Miłosz, pamiętali ojca Pepełka i służbę swoją na jego dworze.

Miłosz surowy był, obawiano się go, życie tu było nędzne i nieznośne. U wrót nocą zaczęły się nieznacznie z łajań szepty i namowy do zdrady.

Gdy Miłosz jeszcze chodząc zdala burzył się bijąc sam z sobą co pocznie, pomści się czy puści wolno, ludzi mu przekupowano, aby otworzyli wrota oblegającym.

Nad ranem wszysto ucichło, zdało się, że z obu stron znużone gromady posnęły, gdy cicho rozwarły się wierzeje i gromadka zbrojnych, a za nią cały tłum gęsty wpadł i wtłoczył się na podwórze. Chrzęst wrót, które cisnąc się złamano, obudził starego Miłosza.

Gdy on, z Obrem i garścią wiernych ludzi, których miał przy sobie, posuwał się z oszczepem ku wnijściu, gród już był w ręku Pomorców i Niemców, z wrzawą i krzykami biegnących w podwórze i zalewającycg grodzisko. Ktoś odwalił kamień od lochu, w którym zamknięto młodych kneziów i wypuścił ich z ciemnicy.

Ciżba zdziczała rzuciła się rżnąć i mordować mściwie.

Pierwszy Miłosz stary padł przebity dzidą. Stojący przy nim Obr kilku ludziom, porwawszy ich, czaszki o pnie dębów podruzgotał, ale i jego w końcu przywaliła kupa nadciągających Pomorców i na ziemię obalonego zamordowała. Inni wpadli do dworu, gdzie ani niewiastom, ani dzieciom nie przepuszczono, plądrując razem, zabierając łupy, nimby kto ognia podrzucił.

Ranek wstał nad krwawem polem trupami zasłanem, zdrajcy nawet, co wrota otworzyli, gdy się rozwściekła ciżba, pozabijani zostali, nie żywiono nikogo.

Dzicz pijana — śpiewała i cieszyła się swojemu zwycięztwu.

Dwaj synowie Chwostka stali pod dębami, wśród trupów bledzi i przerażeni jeszcze niebezpieczeństwem, z którego ocaleli i nieszczęściem, jakiego ich zuchwalstwo stało się przyczyną.

Ze dniem dopiero postrzegli, iż Bumir i inni Leszkowie, krewni ich, którzy im towarzyszyli, opuścili ich i znikli.

Zrozumiali teraz, że to zwycięztwo i pomsta krwawa była klęską.

Ostatni co im posiłkowali, odstąpili od nich. Zostali sami z garścią niemców i z najemnikami, którzy się na nich też rzucić mogli.

Podwórze zamkowe wyglądało straszliwie jak pobojowisko. Kupami leżały rozrzucone ciała odarte. Wśród nich osobno widać było siwobrodego Miłosza, starą jego żonę, ślepego Leszka, pobite psy, zgniecionego Obra, niedźwiedzia, w którym tkwiło kilka oszczepów. Wysoko na dębu gałęziach latały popłoszone gołębie i dwie sroki skrzeczały.

Resztki załogi, która się po zakątach skryła, wyciągano i wiązano. Kaszuby skrępowaną powrozami Biełkę we łzach, pokrwawioną, ocaliwszy prowadzili w ofierze zwycięzcom. Padła biedna przy trupie Leszka na ziemię, twarz zakrywając rękami i ryczała płaczem okropnym, grobowym.

Dzicz już wyciągała precz juczne konie łupami, obciążona zdobyczą, wyśpiewując radośnie.

Wśród starych dębów płynęły spustoszone dwory. Dawano rozkazy do pochodu, tłum powoli wylewał się z okopów na równinę.

— Długim sznurem płynął przez wrota, wchodząc i niknąc w głębi lasu. Naprzód się cisnął tłum gęsty, potem przerzedzone kupy, naostatku pijana ciżba po kilku i pojedyncze zbóje, — którzy się schwycono zdobyczą dzielić nie chcieli.

Ostatni jeszcze przeciągnął wybitą przez pole drogą i zniknął w lesie.

Z drugiej strony z gąszczy ślepy pęślarz wyszedł z chłopięciem, które go ku okopom wiodło milczące. Wiatr niósł mu spaleniznę ze zgliszcza. Stanął we wrotach, kij jego dotknął leżącego trupa...... chłopak przytulił się doń drżący i płakał.

— Stary Miłosz leży z piersią rozbitą...... ślepy Leszek zakrwawiony...... trup na trupie...... żywego nikogo......

Gęślarzowi zadrżały nogi, siadł na kamieniu we wrotach. Dłoń jego sama strun szukała, ale usta pieśni wyjąknąć nie umiały — zawodził tylko:

— Gdy na gniazdo piorun pada, czego grom w niem nie wybije, to się samo w niem zajada, i swą własną krew wypije...... Kiedy na ród wyrok padnie, że ma zczeznąć marnie z ziemi, brat na brata ręce kładnie, ojciec żre się z dziećmi swemi. Bez pogrzebu w polu leżą, krucy ciała poszarpali.... kości ich wiatr poroznosi, i pamięć ich wsiąknie w ziemię

VII.

Gdy się już na wyprawę przeciwko Pomorcom wybierano rozproszonego ich niewolnika, w poprzednich zabranego potyczkach, Piastun kazał spędzić do grodu na Gopło i zamknąć na wieży, bo tam go najłatwiej strzedz było. Pilnować jeńców po zagrodach niebardzo było komu, a trafiało się często, że i w dyby pozabijani, na polach się rozkuwali, szli w lasy i przekradali do swoich, prowadząc ich potem bezpieczniej na Polan, że tu drogi i osady poznali.

Ludek, Wiszów syn, wysłał też z innemi i niemca swego Hengona, którego zabrał był z sobą. Ten, że się tu już dawniej włóczył po zagrodach, znał je dobrze, u Piastuna też bywał; wyprosił u czeladzi, co go prowadziła, żeby mu przed knezia pozwoliła iść wprzódy i do niego przemówić. Strasznie mu się na wieżycę z motłochem iść nie chciało.

Zręczny niemiec ufał w to, iż językiem i układną postawą wyprosi się u niego.

Gdy go skrępowanego przyprowadzono, padł naprzód przed starym na kolana, żaląc się, iż mu się tu od wszystkich straszna krzywda działa, że go Pomorcy naprzód spokojnie powracającego zabrali gwałtem z sobą, podejrzywając, że Polanom sprzyja, że potem w ich obozie ujęty został w niewolę i posądzony niewinnie o prowadzenie Pomorców.

— Ja nie wojuje z nikiem, niczyjem nieprzyjacielem nie jestem — mówił Hengo, wielką udając pokorę — żonę miałem z waszego rodu i mowy. Moja sprawa zamiana i zarobek, ludziom służę, wojny się lękam, mienia całego pozbyłem, na żebraka wyszedłem. Litujcie się panie nademną.

Wysłuchawszy żalów, Piastun odpowiedział spokojnie, iż wojna ma prawa swoje, kraj się bronić musi i bezpieczeństwo swe opatrywać. — Gdyby cię puszczono wolno — dodał — a uchodząc trafilibyście na niemców, pytaliby was, co się u nas dzieje, musielibyście swcim wyznać wszystko, a nas zdradzić. Lepiej więc dla ciebie i dla nas, abyś tu został, dopóki się wojna nie skończy.

Hengo począł błagać i zaklinać, żeby go przynajmniej na stołb nie sadzano, gdzie sroga nędza panować musiała, wolał w dybach czy w łykach, choćby związany mleć gdzie w żarnach na zagrodzie.

A że niemiec płakać umiał i czynić się niewinnym, serce starego skruszył.

Pozwolił mu u siebie w chacie pozostać, wymagając tylko przysięgi na Boga, którego Hengo wyznawał, iż uciekać nie będzie. Hengo palce na krzyż złożywszy, klęknął i przysiągł, że się z zagrodu nie ruszy.

Drugiego dnia nędzny ów jeniec wojenny już coś poczynał mieniać, bo choć go ze wszystkiego niemal odarto, w łachmanach odzieży znalazły się jakieś cudownie ocalone resztki już niewiastom kolce ofiarował, a mężczyznom małe nożyki, które niewiedzieć zkąd dobywał.

Niewiele na to zważano. Uciekać nie myślał w istocie,— owszem wciskach się gdzie było najludniej, do wszelkich posług ofiarował, a ciągle się z tem przechwalał, że miał żonę z z tej krwi i mowy co Polanie i syna z niej. Głosił się przeto przyjacielem. Na Pomorców i Kaszubów strasznie wygadywał dzikość im i łupieztwo zadając. Czynił się też użytecznym tem, ze miecze i noże lepiej niż inni ostrzyć, złamane na nowo oprawiać umiał i w czystości trzymać.

Zgłaszali się do niego ludzie różni, służył ochotnie każdemu, — a brał co tylko mu dano, choćby mało wartą skóreczkę jagnięcia.

Raz, gdy pod szopką zajęty był swem rzemiosłem, nadszedł doń przybyły tego dnia po rozkazy knezia Dobek, poznał go, a zobaczywszy około majsterstwa, bardzo bolał, że takiego sługi pod ręką nie miał, bo w domu wiele było niezdarnego łomu, — z którym ludzie jego nie wiedzieli co poczynać.

— A czemużeście mnie wziąwszy nie zatrzymali sobie? — odezwał się niemiec. — Teraz, chybabyście poprosili miłościwego pana, żeby mnie do was na czas puścił pod przysięgą, jabym porobił co potrzeba.

Stało się tedy, że Hengo przysięgę powtórzył, gdy i Dobek zaręczyl, iż go sam pilnować każe, dostał pozwolenia jechania z nim. Wsadzono go z tyłu na konia za jednym z czeladzi i tak się na nowy dwór dostał.

Tu dziwne znalazł życie, inne niż u pospolitych kmieciów po zagrodach. Dobek z dzieciństwa wojakiem był z upodobania, a choć znaczne ziemie miał pod sobą, sam się niemi, ani rolą, ani stadniną, ani barciami swemi nie zajmował.

Miał do tego włodarzów, bartników, stadników, posługaczów, a sam tylko zycia zażywał. Nie był też żonatym, chociaż kobiet dwór był pełen, które mu i śpiewać i skakać musiały, gdy rozkazał.

W polu na łowach szalony i niespracowany, gdy do domu przybył, zwykł był przy ogniu legiwać, albo pod drzewem na murawie. Kubek pełny przy nim musiał stać, a wesołki mu prawili baśnie, albo kobiety gadkami i pieśniami bawiły.

Całe godziny i dnie schodziły tak na wylegiwaniu się i na śmiechu, potem nagle na koń się zrywał, w las, prowadził swych ludzi z sobą i dni kilka o chłodzie i głodzie polując do dworu ani zajrzał. Z kałuży gotów był się napić i lada czem pokarmić.

Tak samo gdy na wyprawę ciągnął, dobry był do napaści gwałtownej, ale nigdzie nie strzymał długo.

Przyjacielem tez miał niekiedy być takim, że życie stawił dla druha, a gdy najmniejsza waśń poróżniła go z bratem ubić był gotów na razie...... i potem żałować.

Choć tak gwałtowny i dziwaczny, Dobek razem przebiegłym był bardzo; zataić się umiał do czasu, z człowieka wyciągnąć, a samemu się przyczaić cicho.

Z tej strony mało go kto znał, oprócz jego własnych ludzi.

Hengo poznawszy się z nim, począł bardzo mu się przypatrywać bacznie, po drodze nie spuścił go z oka ni z ucha, postrzegał pilno, a gdy do dworu przybyli, zdało się niemcowi, iż go już całego miał.

Poczęło się tu od tego, iż gorąco się zabrał do czyszczenia naprawiania i ostrzenia. Wszystek łom leżący w komorze przyprowadził do dobrego stanu. W kilka dni, choć łamaną mową umiał Dobka tak zabawić, iż się o niego upominał i z kąta go sobie wyciągnąć kazał. Prawił mu jak to po świecie cale inaczej niż u Polan było, jak tam ludzie żyli, jak się niewiasty nosiły, jak się wojacy uzbrajali, jak panom było wygodnie. Umiał to wszystko w takiem świetle przedstawić, iż Dobka ochota brała niezmierna widzieć te ciekawość.

Urabiał go tak powoli niemiec, powolnym znajdując, zachodził z różnych stron, szczególnie gdy ani bab, ani czeladzi nie było, coby podsłuchiwała rozmowę. Dobkowi pod lipami kładziono skóry, na których się wyciągał, miód mając pod ręką i tak na brzuchu leżąc, gadek lub pieśni słuchał.

Gdy inni się zabawiając pana zmęczyli, podkradał się niemiec. Próbował zrazu tak nieśmiało coś przebąkiwać o niemczech, obyczajach swojego kraju, a Dobek ciekaw do czego idzie, poszczał go, jeszcze mu dopomagając. Czuł, że to nie daremne. — Niemcowi zaś zdawało się, że na prostaka sobie trafił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LWÓW.

(Korespondencya.)

W kopalniach nafty w Borysławiu wybuchł ponowny pożar w nocy z dnia 9go na 10 Stycznia.

Jakieś straszne fatum zaciężyło nad nafto- i woskodajnym Borysławiem. Po raz trzeci w krótkich stosunkowo odstępach czasu nawiedza tę miejscowość pożar, wyrządzając w przedsiębiorstwach ogromne spustoszenia i milionowe szkody. Pożar, który wszczął się tam wczoraj w nocy z niezbadanej przyczyny i trwa do tej chwili, przewyższył rozmiarami przedostatnią tego rodzaju katastrofę, zaszłą w listopadzie r. z.

Powstał on w zamkniętym już od kilku miesięcy szybie Duczyńskiego, a podsycany silnym wiatrem, przeniósł się szybko na inne szyby i domy mieszkalne, rozsiane w wielkiej ilości wśród lasu wież wiertniczych. O skutecznej obronie wobec wichru i powszechnego zamieszania nie było w pierwszej chwili ani mowy, a zorganizowano ją dopiero w kilka godzin po wybuchu pożaru, przyczem wszystkie wysiłki skierowano ku zlokalizowaniu niszczącego żywiołu. — Wedle urzędowej relacyi, nadesłanej dzisiaj w południe do namiestnictwa, spłonęło ogółem 36 szybów, 27 domów mieszkalnych, 300 wagonów ropy. W pożarze straciły życie dwie kobiety. Szkody obliczają na milion przeszło koron; wartość spalonych czterech pełnych magazynów, będących własnością Towarzystwa dla handlu i przemysłu, wynosi co najmniej 340,000 koron. Szkody zrządzone skutkiem spłonięcia szybów poniosą w przeważnej części Towarzystwa ubezpieczeń, w których szyby były asekurowane. Natomiast z domów jeden tylko był ubezpieczony, a ponieważ pożar domów dotknął najbiedniejszą klasę ludności w Borysławiu, przeto około sto głów pozostało bez dachu i jakiegokolwiek utrzymania. Skutki ostatniego pożaru mogą być dla właścicieli kopalni o tyle dotkliwe na przyszłość, że wobec powtarzających się ogni Towarzystwa asekuracyjne, ktore przy zabezpieczeniu kopalni naftowych już i tak robią coraz większe trudności, nie zechcą prawdopodobnie przyjmować nadal takich zabezpieczeń. W Borysławiu zresztą składa się wszystko na ułatwienie katastrof pożarowych.

Szyby, znajdujące się w wierceniu, pomięszane są z zabudowaniami mieszkalnemi, a tu i owdzie tuż obok szybu tryskającego naftą, tuli się lepianka pokryta słomą, jakby przeznaczona „na podpałkę". Przytem wszędzie dokoła po ziemi, po drogach porozlewana nafta. Nafta pływa grubą warstwa po potoku, po kałużach, po sadzawkach, jakby przeznaczona na to, aby w razie pożaru nieść go daleko przy pomocy żydowskich typowych zabudowań małomiasteczkowo-zaułkowych które już same dla siebie przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo ognia, pominąwszy już, że są przeplatane szybami naftowemi.

Dzisiaj w południe groziło nowe niebezpieczeństwo. Oto jakiś pastuch podpalił ropę, która płynęła w czasie pożaru potokiem, a wstrzymana tamą nagromadziła się w jednokilometrowem zaledwie oddaleniu od grupy olbrzymich zbiorników borysławskich.

Nadludzkim wysiłkom powiodło aię na szczęście stłumić ogień. (Dz. Pozn).

Na wystawie obrazów.

— Czy nie uznaje pan, że ten obraz zasługuje na uwagę?

— Owszem, nawet na kilka... uwag!...

— Ten obraz najlepiej przedstawia się z odległości.

— Ja też już—wychodzę...

Arystokratyczne Yankiesy.

Nasi milionerzy amerykańscy chorują na wielkość i mają gorączkę na tytuły. Poczciwość, prostota, równość i wolność zanikają w tym kraju coraz bardziej. Natura ludzka wszędzie ta sama.

Niektórzy z polaków tak w Ojczyźnie jak i tu na obczyźnie mieszkających, grających rolę „*liberałów*" albo którzy głowę mają zawróconą socyalizmem, — narzekają zawsze i wszędzie na „*panów*", „*magnatów*" polskich, a nie widzą tego co się dzieje tutaj w tym kraju gdzie przecież nie powinno być magnatów, gdzie wszyscy niby to równi być mają.— A cóż się tutaj dzieje? — Skoro jaki mydlarz, rzeźnik, fabrykant botów lub kupiec zboża się zbogaci, natychmiast zapomina o republikańskiej równości, gra rolę pana i pyszniejszym jest od europejskiego magnata, mającego bądź co bądź zasłużonych przodków.

Powodowani żądzą wyniesienia się, — tutejsi magnaci sprzedają po prostu bogate swe córki za czcze tytuły skancerowanym i zbankrutowanym książątkom, i hrabiom europejskim.

Gouldowie dali córkę i miliardy francuzkiemu hrabiemu Castellane, bankrutowi i utracyuszowi, aby tylko zdobyć tytuł. Jakiś Zimmerman z Cincinnati sprzedał za tytuł córkę swą i miliony dollarów jakiemuś książątku Manchester. — Takich magnatów liczy się już między magnatami amerykańskimi na setki.

A nie mają się wcale powodu szczycić swoimi zięciami, sprzedającymi siebie i tytuły za miliony dollarów zarobione przez tutejszych magnatów na handlu wieprzowiną, skórami i łojem, albo wyduszone z pracy setek tysięcy robotników.

Wart pałac Paca i Pac pałaca! — Za brudne swe dollary dostają tutejsi magnaci brudnych zięciów, którzy herby swoje mocno zabrudzili.

Taki np. Castellane, zięć żydów Gouldów miał wiele procesów o naciąganie jubilerów i innych kupców.

To samo „*książe*" Manchester procesowany był po wiele razy za zbytkowe długi. Papa Gould i Papa Zimmerman dawali na spłacenie długów, lub doradzali ogłosić bankructwo i długów się zaprzeć.

Parę dni temu, skoro tylko „*książę*" Manchester wraz ze swą amerykańską żoną i papą Zimmermanem stąpili z okrętu na ziemię w Nowym Yorku,— natychmiast aresztowano im bagaże za długi, bo kiedyś przedtem nakupili biżuteryi i nie zapłacili, choć papa Zimerman ma miliony. Zimmerman woli stawić sądową kaucyę, zapłacić adwokatów, — a zięciowi — księżęciu radzi nie płacić. To jest sumienie „*magnata*". Zarobi na brudnych geszeftach, na trustach, na obdzieraniu robotników, aby mu tylko starczyło kupić sobie zięcia książęcego.

Aby tylko dostać tytuł to i wiary swej się tutejsi magnaci zrzekają. Nie dawno sprzedano córkę za jakiegoś grafa moskiewskiego; panna Hay zaślubiła w cerkwi prawosławnej, przy ambasadzie w Waszyngtonie się znajdującej grafa czy barona ruskiego Petra Rogestrenskawo, sekretarza ambassady.

Ślub się odbył według obrządku prawosławnej cerkwi. Dwóch brodatych popów okrytych w satinowe płaszcze nuciło nosowym głosem „hospody pomiłuj". Pop Hotowilskij trzymał 4 pierścionki, dwa srebrne i dwa złote, które później wręczył młodym. Następnie dał chleba i wina panu młodemu, który także poczęstował swoją narzeczoną. Przez cały czas trwania ceremonii młodzi trzymali małe woskowe świeczki. Cerkiew była zapełniona moskalami, jacy się tu znajdują.

Hodowca bawołów.

- Kenosha, Wis., 26 stycznia — Major Gordon W. Lillie, znany pod przydomkiem Pawnee Bill, rozpoczął starania w celu zakupna 5000 — akrowej farmy Wellsa.

Farma ta ma być obrócona na pastwisko dla bawołów — tych obecnie niknących z powierzchni ziemi królów pustyni. Gdy zakupno zostanie doprowadzone do końca, Lillie sprowadzi z Oklahoma do Wisconsinu 288 sztuk bawołów.

Według obliczenia statystów w Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie tylko 365 sztuk bawołów. Z tych major Lillie na swej farmie w Oklahoma posiada 210, w Texas 75 a w Montana 12, reszta znajduje się w rządowych i miejskich parkach — w Yellowstone parku 32, w Lincoln parku w Chicago 15, Central w Nowym Yorku 7, w San Francisco 6, a kilka znajduje się w zoologicznych ogrodach w Cincinnati.

Major Lillie postanowił postarać się o odpowiedniejszą farmę, bo stany południowe są często nawiedzane tak zwaną chorobą „Texas fever", która rok rocznie znacznie przerzadza jego trzodę bawołów. Powtóre, mieszkający w okolicy Indyanie nie mogą jakoś pohamować się, aby od czasu do czasu nie urządzić polowania na bawoły, szczególnie podczas swych dorocznych uroczystości.

Dobry bawół kosztuje od $1,000 do 1,200. Mięso jego sprzedają od 1 do 2 dol. funt, skóra 150 dol. Farma Wellsa ma kosztować około 500,000 dollarów.

Uczta z mięsa końskiego.

Uczta z mięsa końskiego odbyła się w Berlinie przy udziale 600 osób. Pomiędzy zaproszonymi byli:

Poseł wolnomyślny Schulz, wielu radnych miasta, reprezentanci wielu towarzystw, korporacyi miejskich, wreszcie przeszło 50 reprezentantów prasy.

W pięknie przystrojonej sali, panowała niezakłócona niczem wesołość; obnoszone półmiski sprzątali uczestnicy z wielkim apetytem, gdyż potrawy z koniny okazały się nie tylko możliwemi, lecz wybornemi w smaku. Specyalne zainteresowanie budziła wystawa wyrobów masarskich z koniny urządzona na sali. Wyrobu odznaczały się, jak twierdzą uczestnicy oryginalnej biesiady, nie tylko nadzwyczaj apetycznym wyglądem, lecz i smakiem delikatnym.

Jan Orth żyje.

Dzienniki donoszą, że arcyksiąże Leopold Ferdynand w rozmowie z pewnym redaktorem wyraził przekonanie, że Jan Orth żyje i że pobiera procenta od kapitału swego, złożonego w jednym z banków szwajcarskich, a wynoszącego 4 miliony. Mieszkał czas pewien na wyspach Balearskich, i kto wie nawet, czy obecnie się tam nie znajduje u arcyksięcia Ludwika Salwatora, który go bardzo lubił a który żyje tam jak patryarcha i mało komunikuje się z dworem austryackiem.

Znikanie Eskimosów.

Jak niegdyś indyanie, tak obecnie eskimosi ustępują pod naporem cywilizacyi. Porucznik Peary, który brał udział w wielu ekspedycyach do biegnna północnego, podaje ciekawe szczegóły o znikaniu tych biednych mieszkańców północnych okolic. Tych, co żyją na najdalszych krańcach ziemi zamieszkiwanej przez ludzi, w okolicy cieśniny Smitha, było jeszcze przed laty dwunastu 300. W r. 1897 naliczył ich Peary dokładnie 234, a teraz prawdopodobnie nie ma ich więcej jak 200. W innych okolicach arktycznych zrobiono to samo spostrzeżenie. W Alasce, gdzie pierwsi poszukiwacze złota zastali 2 do 3 tysięcy eskimosów, liczą ich dzisiaj zaledwie 500; za jakie 25 lat plemię to zniknie zupełnie. Porucznik Peary przypisuje to gwałtowne zmniejszanie się nietylko zlewaniu się eskimosów z awanturniczymi przybyszami. którzy zagarnęli pewną część ich posiadłości, mianowicie w Alasce, ale także trudności egzystencyi, jaką im stwarzają poławiacze wielorybów, eksploatujący morza lodowate i tępiący zwierzęta, które ich jedynym jest środkiem do życia.

Paleontologiczne zdobycze w Grecyi.

Profesor paleontologii, Skufos, natrafił w centrum Peleponesu, około Gortynii, przy poszukiwaniach swych archeologicznych, na prawdziwy cmentarz zwierząt przedhistorycznych. —Jedno z nich, to istne monstrum przedpotopowe, zupełnie dotychczas nieznane. Jest to cały szkielet słonia, którego czaszka ma długość niemal półtora metra, a kły po 3 metry i pół. Znalezienie szkieletu tego w Grecyi dowodzi, że przed potopem cała Grecya stanowiła z Afryką i Azyą olbrzymią lesistą nizinę, poprzerzynaną wyżynami i górami. Kiedy morze zalało niziny—pozostały wyżyny i góry—jako wyspy, jak Kreta, Cypr, Sporady, Cyklady.

Dowcipny sąsiad, czyli sposób na kury.

Pewien właściciel folwarku w Koburgskiem miał utrapienie ze swoim sąsiadem, gdyż kury sąsiada przechodzące przez zepsuty płot ogrodu, wyrządzały mu szkodę, wygrzebując siew. Liczne prośby jego o naprawę płotu pozostały bez skutku; chłop zawsze zbywał go przyrzeczeniem, że gdy będzie miał czas to płot naprawi. Ów właściciel nie chcąc sobie z sąsiada zrobić nieprzyjaciela, nie przedsięwziął ostrzejszych środków i już miał zrezygnowany poddać się losowi, gdy w tem przyszła mu szczęśliwa myśl. Żona jego kupiła właśnie kilka mendeli jaj; udał się więc do spiżarni a wybrawszy 2 największe jaja, posłał je przez najmłodszą córeczkę swemu złośliwemu sąsiadowi i kazał mu powiedzieć, że owe jaja zniosły jego kury. Chłop zdumiał się, lecz nic nie odrzekł. Na drugi dzień dziura w płocie była załatana.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że grono przyjaciół Polskiej Ochronki w Emsworth urządza na hali szkolnej św. Stanisława K. d. 22 lutego wielki koncert z przedstawieniem teatralnem na korzyść polskich sierotek. Łaskawy współudział w tym wieczorku wezmą: Pani Dr. Marya Sadowska (śpiew); p. Antonina Brzozowska (śpiew i fortepian); Lutnia Pittsburska pod dyrekcyą p. A. Karabasza (śpiew); Orkiestra Kościuszko; pp. Anna Jerozal, Anna Myszkowska, Zofia Józefkowicz (amatorki): pp. Handzlik, Jerozal, Jaworski, Kamiński, Pokorski, Drożyński, Fandraj (amatorzy). Odegraną będzie jedna z najlepszych sztuczek swojskich Wł. Anczyca: "Łobzowianie". Nie zlega wątpliwości, że każdy pośpieszy na ten wieczorek, raz dla szlachetnego celu, a po drugie, że się czyni wszelkie starania, aby koncert i przedstawienie udały się jak najlepiej. Bilety zacznie się sprzedawać w przyszłym tygodniu.

Nad ranem dnia 3 spaliły się na South Side przy Carson ul. i 13 st. remizy elektrycznej kolei ulicznej. Szkody materyalne wynoszą około 40 tysięcy. Przy gaszeniu tego pożaru poranionych zostało mocno 3 strażaków.

Na rzece Ohio, między McKees Rock a Woods Run pod Pittsburgiem zderzył się dnia 3 parowy holownik z promem (ferry). Parę osób odniosło uszkodzenia. — Dzień przedtem wpadło kilku ludzi z łódki pod koła parowca Tom Rees. Jeden z nich utonął.

Przykry wypadek spotkał w poniedziałek znanych dobrze dwóch polskich obywateli: M. Fifra i Ig. Góreckiego. Gdy jechali wozem po Brereton ul., koń się strachnął, przewrócił wóz i obaj jadący mocno się potłukli. Pana Góreckiego musiano zabrać do szpitala, ale nie jest on jednakże zbyt mocno pokaleczony i zapewne w tych dniach wróci do domu.

Kasyer miejski wydał w tych dniach zawiadomienie, że podatek roczny (license) od wozów w Pittsburgu trzeba zacząć płacić od poniedziałku dnia 9 lutego. Kto się w lutym z tego nie uiści, musi potem dopłacić jeszcze 50 centów kary.

Na przecięciu ulic Forward i Murray zderzyły się dnia 29 z. m. dwa tramwaje. Dwadzieścia kilka osób zostało pokaleczonych.

Doskonałe zdrowie zapewnione jest używaniem Severy Żołądkowego Bittersu (Severas Stomach Bitters). Przywraca on apetyt czyli do jadła, reguluje i ulepsza trawienie, zapobiega niestrawności i wszelkim słabościom żołądka, a przytem wzmacnia cały system. Cena 50 ct. i 1 dol.

Lichy stróż. Stróż policyjny, pilnujący odosobnionego mieszkania Johna Millera(?) podobno polaka, — gdzie panuje ospa pn. 144 Mulberry Alley—upił się na posterunku. Gdy go policyant zmymyślał za pijaństwo,—ten przewrócił piec i poszedł, klnąc paskudnie. Od pieca zapalił się dom i chorych z trudnością wyratowano! To ci stróż dopiero!

Zeszłej niedzieli odbyło się w hali Lyceum pod Katedrą zgromadzenie Zarządów Katolickich Towarzystw tutejszej dyecezyi, celem uchwalenia w jaki sposób najgodniej uczcic 25 letnią rocznicę wstąpienia na tron Ojca św. Leona XIII. Uchwalono urządzić w tym dniu wielki Massmityng. Delegatami mianowano i kilku polaków. Szczegóły podamy w przyszłym numerze.

Kupujcie sobie kalendarze Wielkopolanina! W nich znajdziecie wiele wiadomości potrzebnych o Ameryce, których nie ma w żadnym europejskim kalendarzu. Kalendarz o 150 stronicach tylko 25 centów.

Zabezpieczajcie się w Unii św. Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie dnia ni godziny waszego zgonu.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Kilku robotników, podobno polaków, pracujących w fabryce Shoenbergera przy 16 ulicy, złapali w nocy dnia 31 stycznia kolegę swego i przybyli mu wielkim gwoździem nogę do podłogi! Wstyd i hańba! Barbarzyństwo!

Coraz więcej słychać o tem, że na Grant Boulevard założona zostanie elektryczna kolej (Street Cars). Byłaby to wielka wygoda dla polaków w 13 Wardzie.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej. skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Pamiętajcie, że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką na rogu ulic Penn ave. i 28.

Severy Cold Cure Tablets (Tabliczki przeciw zaziębieniu) wyleczą zaziębienie, katar lub gryp w jednym dniu. Używane razem ze Severy Balsamem Płucnym wyborne są na kaszel, bronchitis, astmę, duszność i wszelkie słabości płuc. Cena 25 ct.

Jeżeli chcesz być wyleczonym w krótkim czasie za małe wynagrodzenie, udaj się do: starego europejskiego lekarza Dra Brill'a, 609 Penn ave.

Co myślicie o najwyborniejszych lotach budowlanych po $250. — znajdujących się tylko o 3 minuty drogi od linii elektrycznej kolei w gminie Carnegie?

Ten nowy mój plan Lotów zawiera ich tylko 50, a będą one wszystkie rozsprzedane w kilku dniach. Nie opuszczajcie tej sposobności! Przybywajcie czemprędzej, zanim inni wybiorą najlepsze. Obejrzyjcie plany w moim ofisie. To kupno to dla was świetny sposób zrobienia pieniędzy.

Przypomnijcie sobie ceny mojego Planu Lotów w Glenndale, gdzie kupowaliście loty po $150.00 a one są teraz warte po $500.00.

Nie pomińcie i tej sposobności, lecz przyjdźcie zaraz i wybierzcie sobie najlepsze loty.

Wm. F. Sossong,
naprost Poczty.
Carnegie, Pa.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 532 — 5 piętro, Frick building, Grant str. Pittsburg, Pa. (8

W. Sobczynski, Balwierz i fryzyer, rwie Zęby, stawia bańki i pijawki. 2741 Penn ave., Pittsburg.

Jos. Irlbacher, pierze i czyści ubrania męzkie i suknie damskie. Robota pierwszej klasy a tania. Róg 37ej i Butler ul. Ceny nizkie.

Sławna doktórka, pani L. Robin leczy choroby kobiet. Godziny przyjęcia: od 9 do 11ej rano i od 1ej do 3ej po południu a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth Av Pittsburg, Pa. Mówi po Polsku.

B. W. Woszner zniżył do połowy ceny na zimowym towarze. Teraz właśnie jest najlepsza sposobność kupować ubranie, bo można i pięknie się ubrać i oszczędzić przy zakupnie znaczne pieniądze.

Paletoty, zimowe ubranie, ciepłe koszule, wierzchnie i spodnie, sprzedaję po wielce zniżonych cenach. Muszę wszystko wysprzedać jak najprędzej, aby mieć miejsce na nowy towar wiosenny. Wszystka ciepła spodnia bielizna musi iść za pół ceny.

B. W. Woszner, 1306 Carson st., South Side, Pittsburg, Pa.

Nad ranem dnia 29 stycznia mieliśmy w Pittsburgu błyskawice i grzmoty.

Parę dni temu rzeka tutejsza Allegheny wezbrała do wysokości 20 stóp. W dole miasta Pittsburga i Allegheny zalane zostały piwnice.

Towarzystwo Polek "Ognisko Domowe" urządza w dniu 9 lutego w hali "Promienistych" pn. 2544 Spring Alley "Wieczorek Perkalikowy". Sądząc z przygotowań, można być pewnym, że Wieczorek uda się świetnie.

Gdy zima nadeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. także nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn Ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Władysława Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Macie pranie, to zanieście je do pralni Mohn's 2635 Penn Ave., a za oszczędzicie dużo pieniędzy i chorować nie będziecie od pracy.

Pennsylvania National Bank przy Butler i Penn Ave., jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. 2 procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów a 3 procent za depozyty.

Jakób J. Fuchs, 1710 Carson str. South Side Pittsburg, Pa., skład kwiatów i najrozmaitszych dekoracyi na wesela, pogrzeby, bale i t. p. okoliczności. Oba telefony. Usługa rzetelna i grzeczna.

Ból głowy i neuralgię leczą szybko proszki Severy w opłatkach zw. Severas Wafers for Headache and Neuralgia. Zupełnie bezpieczne i nieszkodliwe a zawsze pewne w skutkach. Wyborny środek na gorączkę. Cena 25 ct.

Kupujcie w tych składach, które się ogłaszają w Wielkopolaninie! Tam oświadczcie, żeście wyczytali ogłoszenie kupca w Wielkopolaninie, — a wtedy tam tem grzeczniej obejdą się z wami i przez to również zaoszczędzicie sobie pieniędzy przy każdem zakupnie. Najlepiej w takim razie wziąść ze sobą i pokazać kupcowi Wielkopolanina, aby kupiec się przekonał, że ludziom się podoba to, iż on chce mieć polskich odbiorców (kostumerów).

Wszelkie słabości żołądkowe leczy Severy Balsam Życia (Balsam of Life) reguluje on czynności kiszek, zapobiega niestrawności, zwalnia zatwardzenie, żółciowość, zapobiega bólowi głowy i osłabieniu. Cena 75 ct.

Bicie serca i inne słabości sercowe leczy szybko Severy Wzmocnicz Serca (Severas Heart Tonic.) Reguluje on czynności tego organu i całego obiegu krwi i sprawia, że wszystkie czynności całego systemu funkcyonują regularnie. Cena 1 dolara.

SIODMA SERYA.

Dyrektorzy Spółki Budowniczo-pożyczkowej Kordeckiego uchwalili otworzenie nowej Seryi od przyszłego tygodnia. Można się zapisywać w przyszłą środę po południu dnia 11 lutego i potem również co środę w biurze tej Spółki. W kasie Spółki jest kilka tysięcy dolarów do rozpożyczenia na kupno lub budowę domów. Procent bardzo tani bo tylko 10 ct. od sta dolarów na tydzień czyli $5 20 od sta na rok. Dług oddaje się łatwemi spłatami po 25 ct. tygodniowo na każde sto dolarów. Zapisywać się można co środę po południu.

Zarząd Spółki
B. P. Kordeckiego.

Teatr na Sierotki.

Zeszłej niedzieli przy nader licznie zebranej publiczności odbył się w hali par. św. Stanisława Kostki wesoły wieczorek, urządzony staraniem pp. P. Ważbińskiego i szwagrów jego, braci Derdów — Bolesława i Juliana, znanych tutejszej publiczności magików i komików. Część dochodu z tego wieczorku przeznaczono na korzyść Polskiej Ochronki w Pittsburgu.

Najprzód odegrano komedyjkę p. t. "O chlebie i wodzie", którą bardzo udatnie odegrali: pan P. Ważbiński jako muzyk Smyczkowski i panny: A. Przybysz i B. Maniecka.

Po komedyjce pokazywali różne sztuki magiczne i czarnoksięzkie pp. Bolesław i Julian Derda wraz z siostrą swą Bronisławą.

Publiczność, która szczelnie przepełniła halę, ubawiła się znakomicie. Wybornej muzyki, złożonej z prześlicznych polskich sztuk, dostarczyła nasza dzielna orkiestra Kościuszki, dyrygowana przez pana B. Kuklewicza.

Podobny wieczorek odbędzie się i w przyszłą niedzielę, a warto nań przyjść, bo przyzwoicie zabawić się można i sierotkom polskim dopomódz.

✝

S. P.

Jan Paczkowski.

Krewnym i znajomym oznajmiam z największym smutkiem i boleścią, że ukochany mąż mój Jan Paczkowski pożegnał się z tym światem dnia 2 lutego o godzinie 6 rano po krótkiej lecz bolesnej chorobie zapaleniu płuc, licząc lat niespełna 42.

Ś. p. Jan zachorował w niedzielę późnym wieczorem dnia 25 stycznia, a umarł już ósmego dnia nieszczęśliwej choroby.

Ś. p. Jan urodził się w Krusinach niedaleko Brodnicy, w Prusach Zachodnich, w roku 1861-ym.

Przez całe 20 lat naszego pożycia, ś. p. Jan był najlepszym mężem i ojcem,—za co niech go Bóg nagrodzi niebem.

Pogrzeb ś. p. Jana, najukochańszego mego męża, odbył się we środę, dnia 4 lutego, o godzinie 9ej rano, z kościoła św. Stanisława Kostki.

Krewnym, przyjaciołom i znajomym, składam serdeczne Bóg zapłać za okazanie braterskiej miłości ku zmarłemu, a litości nad biedną nieszczęśliwą wdową, przez ich udział w pogrzebie. Proszę każdego o Zdrowaś Marya za duszę dobrego mojego męża.

W smutku i żałości pogrążone

Joanna Paczkowska, żona,
Marta Paczkowska, córka.

✝

J. M. J.

Sprawozdanie Finansowe Parafii Ś-go Wojciecha B. M. na S. S. Pittsburg, Pa.

ZA ROK PAŃSKI

1902.

Dochód Zwyczajny.

Dzierżawa ławek	$ 2,037.60	
Kolekta 10c przy drzwiach	6,163.59	
Kolekta 1c	761.10	
Kolekta miesięczna	3,442.90	
Kolekta Szkólna	2,387.39	
Z Cmentarza	2,484.00	
Kolekty zebrane przez Księży	342.68	
Razem		$17,619.26

Dyecezalne i misyjne kolekty.

Na Sieroty	$ 8.90	
Na Ojca Świętego	14 15	
Na Ziemię św	15.00	
Na misye indyan i murzynow	12.50	
Na Instytut św. Józefa	13 20	
Razem		$63.75

Dochód Nadzwyczajny.

Z przedstawienia obrazów M. Pańskiej	$ 48.65	
Ofiara na ornaty	15.00	
Z przedstawienia jasełek	151.75	
Depozytu złożyli Parafianie	8,656.00	
Razem		$8,871.40

Wychód Zwyczajny.

Pensya Ks. Proboszcza	$ 800.00	
Pensya Ks. Wikarego I	800.00	
Pensya Ks. Wikarego II 4 m	266.64	
Pensya Kościelnego	480.00	
Wydatki Chóru	270.50	
Wydatki Cmentarza	656.21	
Zabezpieczenie od Ognia	213.00	
Podatków (Taxes)	605.68	
Opał, światło i kancelarya kościoła	774.86	
Opał i światło plebanii	293.48	
Razem		$5,160.37

Wydatki na Szkołę.

Pensya Siόstr Nauczycielek	$ 1,466.62	
Opał i światło szkoły i domu siόstr	329.75	
Razem		$1,796.37

Dyecezalne i misyjne wydatki.

Na Seminaryum, na Dyecez: Żelazny Kapitał i Katedral:	$200.00	
Na sieroty w instytucie Św. Pawła	8.90	
Na Ojca świętego	14 15	
Na ziemię świętą	15.00	
Na misye Indyan i Murzynów	12 50	
Na Instytut Św. Józefa	13.20	
Razem		$263.75

Wydatki nadzwyczajne.

Nowe Aparaty Kościelne	$ 387.50	
Nowe urządzenie do ogrzewania Plebanii	1,592.60	
Reperacya Kościoła i Szkoły	100.15	
Reperacya Plebanii	102.50	
Depozytów zwrócono Parafianom	15,875.00	
Razem		$18,057.75

Ogólne Zestawienie.

Dochód.

Balans z Roku 1901	$ 2,110.30	
Zwyczajnego dochodu było	17,619.26	
Dyecezalnych kolekt było	63.75	
Nadzwyczajnego dochodu było	215.40	
Depozytów od parafian	8,656.00	
Razem		$28,664.71

Wychód.

Zwyczajne wydatki Kościoła	$ 5,160.37	
Zwyczajne wydatki Szkoły	1,796.37	
Zwyczajne wydatki Dyecezalne	263.75	
Nadzwyczajne wydatki Kościoła, Szkoły i Plebanii	2,182.75	
Depozytów zwrócono Parafianom	15,875.00	
Balans 1go Stycznia 1903 r	3,386.47	
Razem		$28,664.71

Długu na parafii było 1go Stycznia 1902	$23,806.70
Do 1go Stycznia 1903 zaś zostało długu	14,873.53
Zatem spłacono Długu w roku 1902	$8,933.17

Ks. L. M. A. Miskiewicz, Proboszcz.

M. Starzynski, J. Sobczak, M. Zgoda, F. Szymkowiak, I. Zjawinski, A. Pieczyński, — Komitet.

Przedstawienie

na korzyść Polskich Sierotek w Pittsburgu

w Niedzielę, 8-go Lutego

w Hali Parafii św. Stanisława K.

BILET TYLKO 25 ct.

Początek o godz. 7:45 wiecz. Dla wszystkich.

Bracia Derdowie wraz z p. P. Ważbińskim dołożyli wszelkich starań aby Przedstawienia ich zadowolniły Publiczność. Więc tą razą będą zupełnie nowe sztuki magiczne nowe Iluzye, Brzuchomówcy, 'Hoop Rollers' "Club Conjurers", muzyka na różnych instrumentach i wiele innych wesołych sztuk; oprócz tego będzie piękna polska sztuka pod tytułem:

"O CHLEBIE I WODZIE",

krotochwila w jednym akcie ze śpiewami i tańcami.

Niech każdy przyjdzie kto się chce ucieszyć i pomódz polskim Sierotom.

Polska Orkiestra "Kościuszko" pod dyrekcyą p. B. Kuklewicza będzie grać na tem Przedstawieniu.